Rok 1870. Kraków, Niedziela 6 Marca. Nr. 53.

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka.
Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko* w *terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskigo — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia L. Leśniowskiego i Handel P. Muldnera — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekr. Magistratu

Ajencje przyjmujące ogłoszenia; W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego.—W Tarnowie: Księgarnia L. Leśniowskiego i Handel P. Muldnera—W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*".

Kraków 5 marca.

Odbieramy następujące nader trafne i gruntowne uwagi o najnowszéj erze centralizmu w Austrji i położeniu delegacji galicyjskiéj:

Rozmaite wskazówki każą nam się więcéj jak domyślać, że ministerjum Przedlitawji, w duchu centralizacji zreorganizowane, po krótkiém udawaniu wraca do programu w memorjale pięciu, czyli ówczesnéj większości ministrów nakreślonego i zamierza go wprowadzić w czyn.

Główne punkta, niejako wytyczne na drodze polityki najnowszéj ery centralistycznéj, mają być następujące:

Czechów nie udało się sprowadzić do Wiednia, by rozpocząć z nimi próbę ugodową; a choć w tych okolicznościach, jakie są i z tymi ludźmi, którzy rządzą, nie byłyby dla Czechów możliwe szanse „wygranéj" na austr. loterji (liczbowéj), jednak winę całą „za niepowodzenie" kazano organom zależnym przypisać narodowi czeskiemu; krnąbrność mniemaną Czechów użyto za punkt wyjścia do dalszéj akcji politycznéj i postanowiono radykalną zaprowadzić zmianę w aparacie administracyjnym tego kraju.

Od namiestnictwa począwszy do najniższych biur, wszystkie agendy polityczne mają być oddane Niemcom czeskim. Biurokracja centralistyczna niemiecka, ma być jak za czasów absolutyzmu, głównym czynnikiem w życiu polityczném konstytucyjnéj Austrji. Prawo drukowe, ustawa „o wolności zgromadzeń" etc., których elastyczność zostawia urzędom czy to sądowym, czy policyjnym, szerokie pole działania w myśl otrzymywanych instrukcji z góry, mają być tak zastósowane do życia w Czechach, jakby kraj ten nie należał do monarchji konstytucyjnéj. Jedném słowem, ma być uorganizowany na większą skalę system represji na całéj linji i ciążyć wyłącznie na większości słowiańskiego kraju.

Co do Galicji, na niéj ma się sprawdzić pojednawczość, wyrozumiałość i wyższy pogląd na rzeczy dzisiejszych mężów stanu (?) Przedlitawji. *Discite moniti hoc exemplo et recordamini.* Poznajcie wszyscy, których to obchodzi, do czego się dochodzi w Austrji potulnością i heroiczną rezygnacją. Oto Galicji ma być nadane prawo przeprowadzenia choćby siłą tych postanowień, które powzięte zostaną przez władze autonomiczne w kwestjach lokalnych, co rutyniści nazywają: prawodawstwo karno-policyjne.

Statut rady szkolnéj, już poprzednio nadany, ma być uwolniony od opieki nieżądanéj i wprawdzie nieuprawnionéj, ale którą władze centralne *de facto* nad tą krajową instytucją rozpościerały.

Namiestnik mógłby być w téj kombinacji odpowiedzialnym reprezentacji krajowéj... bo nie byłoby właściwie za co odpowiadać.. wszystkie bowiem ważniejsze sprawy polityczne zlewałyby się jak dotąd w Wiedniu i namiestnik krajowy odbierałby jak dotąd wszystkie rozkazy od ministra i za ich spełnienie tylko byłby odpowiedzialnym.

Tak zwana wiernokonstytucyjność nie może iść daléj w koncesjach i niezdolna wznieść się wyżéj w swych pojęciach politycznych! A co w tém najbardziéj jest charakterystycznego a poniekąd zadziwia, to naiwna suppozycja Niemców i reichsratowych i rządzących, iż Polacy tak mało są pretensjonalni, że byle coś otrzymali, nie pójdą drogą obraną przez Czechów, tylko przyjmą z wdzięcznością, co im dadzą drudzy.

Powiadają Niemcy z pewném zadowoleniem, że kiedy delegacja gal. nie opuściła drogi legalnéj po ogłoszeniu tak ważnego, a dla sprawy rezolucyjnéj nieprzyjaznego dokumentu, jak memorjał większości i z zupełną znajomością rzeczy i stosunków osobistych nie zachwiała się w swych postanowieniach (trzymania się legalności), chociaż ani nominacje nowych i zatwierdzenie dawnych ministrów, ani wyraźnie przychylne usposobienie rajchsratu dla ministrów nie mogły być uważane za premissę, któraby logicznie prowadziła do konkluzji: że nowe ministerjum wzmocnione i większość rady państwa teraźniejszego składu wyższéj i niższéj izby przystaną na taką autonomję dla Galicji, jaką otrzymała Kroacja,— więc niema wątpliwości, że delegacja gal. pozostanie z nimi do końca dzielić trudy prawodawstwa.

Zadowolnią się tém, co im przyznamy, — tak mówią, — i tém się kontentują.

Niemcy reichsratowi prócz tego mają nadzieję, a ministrowie silne przekonanie, że Polacy w odwet za koncesje, aczkolwiek skromne — i przez wdzięczność za delikatne traktowanie téj drażliwéj sprawy, nietylko pozostaną w Wiedniu aż do zamknięcia rady państwa, jak to uczynili z. roku, ale zdaje im się nawet, że pozwolą większości niemieckiéj rady państwa przeprowadzić na legalnéj drodze ustawę „o bezpośrednich wyborach," choćby sami wotowali *contra*. Obecność bowiem delegatów kraju pięciomiljonowego, który do tego nie jest niemieckim, ma dla Niemców wielką wartość moralną i jest takiéj niemal doniosłości, jakby w milczeniu przyzwolili na zaprowadzenie wyborów bezpośrednich.

Analogję biorą Niemcy z faktu, „że Polacy wotowali przeciw konstytucji z d. 21 grudnia 1867, jako całości," a mimo to, ta konstytucja jest obowiązującą i nikt się dziś nie pyta, kto w swoim czasie wotował *pro*, a kto *contra;* ale wszyscy wiedzą, że oni brali udział w dotyczących obradach.

Tak — spodziewają się Niemcy — ten przedmiot załatwionym zostanie i zamyślają na serjo przeprowadzić tak zwaną reformę wyborczą.

Czém dla nich jest taka reforma, jaką projektują, nie trudno wyrozumieć, skoro się wejdzie w rdzeń rzeczy.

Wybory, o których marzy t. z. liberalna partja niemiecka i ministrowie, którzy wyszli z téj partji, nie mają żadnéj analogji z wyborami powszechnemi; nie mają też Niemcy na myśli rozszerzyć prawa wybierania posłów i kandydatowania na reprezentanta kraju na szersze warstwy społeczeństwa, ani też pretensji do opierania się w téj „kwestji" na podstawie demokratycznéj etc. etc., tylko chodzi im (obok pozostawienia wszystkich usterek i niesprawiedliwości w dotychczasowém prawie wyborczém) o przelanie wpływu i kierownictwa przy wyborach na biurokrację centralną, odebrawszy poprzednio zapomocą nowego prawa sejmom krajowym ich legalne atrybucje.

Wybory z grup, podział na korporacje etc. nierówność okręgów wyborczych, odosobnienie miast w jednym kraju z przyłączeniem ich do grup wiejskich w drugim... wszystko to ma zostać, bo się okazało dogodném dla jednego szczepu niemieckiego — tylko dla wzmocnienia węzłów centralizacji trzeba odebrać sejmom i oddać w ręce płatnych, zawisłych urzędników, wobory do rady państwa.

Taki to ma być surrogat najlepszéj dla Niemców ustawy wyborczéj, o któréj zresztą sami powiadają, że obrachowana na ochronienie ich narodowości od przewagi żywiołów słowiańskich, a mianowicie Czechów. Przeciwników takiéj, tendencyjnie obmyślanéj ustawy, jest niezawodnie więcéj jak zwolenników w Przedlitawji. Dlatego téż rząd i większość parlamentarna reichsratu nie myślą się odwoływać do ludów i ich legalnych reprezentacji, tylko radziby sprawę tę załatwić w Wiedniu, nie troszcząc się o wotum sejmów krajowych.

Na legalnéj konstytucyjnéj drodze dojść do zamierzonego celu niepodobna. Reprezentacje krajów nie-niemieckich nie popełniłyby samobójstwa, żadna z nich nie miałaby powodu zrzec się praw swego kraju, by się przysłużyć koterji obcéj, żądnéj władzy i politycznego zwierzchnictwa. Trzeba więc w takim składzie rzeczy wziąć się do *jurysterji* i od niéj jako antytezy jurydyki, zapożyczyć motywów do obrony złéj sprawy. Stawiony ma być aksjomat, że prawodawstwo państwowe należy do rady państwa — kwestja więc wyborów tj. kwestja, jaki sposób wybierania posłów do reprezentacji państwa jest najwłaściwszy i czy dotychczasowy interesom wielkim państwa odpowiada lub nie? — należy z natury rzeczy do trybunału państwowéj władzy ustawodawczéj czyli rajchsratu. (Nie byłyby tu uwzględnione ani konstytucja grudniowa, ani ordynacje wyborcze sejmowe z r. 1861, ale i na toby kruczek się znalazł.)

Raz się zdecydowawszy iść pochyłą drogą majoryzowania i mniejszości w parlamencie i nieobecnych, szukanoby tylko sposobu, jakby to otrzymać $2/3$ części głosów w obu izbach do przeprowadzenia zmiany „w ustawie zasadniczéj." Kwerenda odbywa się teraz u ministra spraw wewnętrznych, przez jego popleczników. Być może, że się usiłowaniom téj ruchliwéj i świadoméj bliskiego celu partji niemieckiéj powiedzie, zrekrutować tylu posłów, ile potrzeba do formalnego przeprowadzenia ustawy „o wyborach bezpośrednich do rady państwa."

W izbie panów, która jeszcze bardziéj centralistyczny wystósowała adres do tronu, jak izba niższa, trudności byłyby jeszcze mniejsze. Byle téj korporacji nie tknięto, przystanie ona na wszystko, co zaproponuje w tym względzie... każde ministerjum byle centralistyczne. Żywioł niemiecki w téj izbie jest w takiéj dysproporcji do innych reprezentowany, że można go nazwać: 1) loco: instytucją niemiecką, a dopiero 2) loco: austrjacką.

Gdyby po zawotowaniu w obu izbach przepisaną ilością głosów „ustawy wyborczéj" udało się ministrom uzyskać sankcję korony, wtedy wzmogłoby się wprawdzie niezadowolnienie w krajach nie niemieckich, nie węgierskich Austrji, ale chwilowo (a chwile w życiu narodów znaczą zwykle dłuższy przebieg czasu) ustawa o wyborach bezpośrednich mogłaby być zaraz przeprowadzoną. Sejmy krajowe obradowałyby w domu o domowych sprawach, a nie mając łącznika z reprezentacją państwa, zajęłyby w ustroju politycznym monarchji takie mniéj więcéj stanowisko, jakie zajmują *conseils généraux* we Francji, a w najlepszym razie jak sejmy prowincjonalne w Prusiech.

Główną, jeżli nie jedyną przeszkodą dla Niemców w przeprowadzeniu tego projektu stanowiłoby postanowienie zbiorowe delegatów niemieckich, że na przypadek wniesienia tego projektu do izby niższéj rajchsratu, opuszczą radę państwa, jeżli ministerjum nie da stanowczéj deklaracji, że się nie zgadza z tym projektem do prawa o bezpośr. wyborach. Ministerjum zwykle samo wnosi projekta do praw i terazby wnieść mogło przedłożenie rządowe co do projektowanéj ustawy o wyborach bezpośrednich i wtedy ani chwili wahaćby się niewypadało z opuszczeniem rady państwa... ale może téż dla zamaskowania swéj taktyki poruczyć jakiemu posłowi niemieckiemu tę sprawę do wniesienia jéj przed izbę.

Na ten tylko przypadek, zapytanie i domaganie się stanowczéj odpowiedzi od ministra spraw wewnętrznych lub całego ministerjum, byłyby logicznie usprawiedliwione.

Odpowiedź wymijającą uważaćby wypadało, jako zindentyfikowanie się rządu teraźniejszego Przedlitawji z projektem wyborów bezpośrednich; bo tak jak rzeczy stoją i powszechnie są znane, nie ma wątpliwości o zgodzie i odnośném porozumieniu się ministrów niemieckich z posłami niemieckimi, którzy stanowią większość parlamentarną i dla tego nie pozostawałoby opozycji, jak opuścić radę państwa, krótko motywując ten krok, pogwałceniem praw krajowych i tendencją utrwalenia supremacji Niemców w radzie państwa ze szkodą krajów i narodowości nie niemieckich. Jeżeliby jeszcze i ta sposobność do okazania, że się pojmuje doniosłość kwestji pomienionéj, minęła, a opozycja w wiedeńskim rajchsracie, brakiem stanowczości, dała plastyczny dowód swéj nieporadności, wtedy i wybory bezpośrednie nie zaszkodzą; z takim skutkiem jak dotąd będą i potém reprezentowane kraje koronne Austrji w radzie państwa. Kraj może sobie wtedy śmiało powiedzieć, że nie ma lub nie umiano znaleźć ludzi, którzyby mu potrafili wywalczyć swobody autonomiczne i że wypadnie poddać się jak dawniéj sile surowéj, tak dziś większéj energji i większéj samowiedzy obcych.

Oby ten głos nie był głosem wołającego na puszczy!

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wilno. [Loika liczb.] O ile z wykazów moskiewskich organów sądzić możemy, moskwiczenie w zagrabionych prowincjach Polski nie idzie tak, jak się tego spodziewali Katkowowie.

Prawitielstwiennyj Wiestnik ogłosił artykuł o postępie moskwicyzmu w kraju, jak go nazywają, zachodnim przez usunięcie obywateli Polaków i sprzedaż polskich dóbr Moskalom. Od dnia 5 marca 1864 r. aż do 1 września 1869 r. pisze *Prawitielst. Wiest.* w guberniach Kowieńskiéj, Wileńskiéj, Grodzieńskiéj, Mińskiéj i Witebskiéj liczba właścicieli ziemskich Polaków zmniejszyła się o 5%, mianowicie z 16,637 ubyło 895 i to 246 przypada na gubernję Mińską, a 237 na Witebską, w których i dawniéj żywioł moskiewski przeważniéj już niż w innych się zakorzenił.

W gub. Wileńskiéj liczba właścicieli Polaków zmniejszyła się o 191, w Kowieńskiéj o 127, w Grodzieńskiéj o 94. W ostatniéj gubernji — pisze *Praw. Wiest.* stosunek nie-polskich właścicieli do Polaków był najopłakańszy. I tak w 1864 r. na 1,171 Polaków, było nie-Polaków zaledwie 30.

Liczby te wykazują, jak mało jeszcze osłabiono żywioł Polski tych gubernji.

Przy sposobności téj nie możemy pominąć jeszcze okoliczności i to bardzo ważnéj: po 1sze, że wielu z wymienionych tam właścicieli, jako nie-Rossjan, są nimi tylko na papierze, bo zarządzają dotąd swymi majątkami przez osoby podstawione; po 2re także wiadomo i to, że wielu właścicieli nie-polskich i tu cytowanych nie są Rossjanami, bo zaliczają siebie do narodowości niemieckiéj; po 3cie, że i ten 15% jaki wykaz podaje, stosuje się jedynie do gub. Witebskiéj. Zaledwie 10% właścicieli mających więcéj jak 200 diesiatyn nie należy do polskiéj narodowości.

Co do ilości posiadanéj ziemi, to w rękach Polaków krajów zabranych dziś zostaje 7,326,939 diesiatyn, w nie polskich zaś licząc w to Niemców i włościan zapisują Moskale 3,109,599 diesiatyn.

A że włościanie posiadają 938,528 diesiatyn, zatem po odciągnięciu téj liczby na Moskali i Niemców przypada 2,171,071.

Rezultaty zatem propagandy Katkowa nie są zbyt dla nas straszne, a im daléj tém mniéj się obawiać należy, bo już pewno *nositiel idiei* nie wygrzebie więcéj buntowników, którymby ziemię można było za *miatież* wydzierać i dawać *mużykom*, lub zasłużonym w Polsce *sztatskim i wojennym czynom*.

Wiedeń. [Projekt edyktu wyznaniowego.] *Dokończenie.*

Rządowa władza wykonawcza powołaną jest w obec zachodzących nadużyć i nieporządków, lub jeżeli interes powszechny tego wymaga, w kościele lub gminie religijnéj, w zgromadzeniu przełożonych, sług lub przynależnych do téjże, zarządzić co potrzeba, aby jedność i porządek przywrócić, prawa przynależnych zabezpieczyć, lub wolność ich ukonstytuowania się w granicach ustaw państwa zapewnić. Nadzwyczajne zgromadzenie przełożonych i sług, z przywaniem lub bez przyzwania przynależnych, tj. takich, którzy nie są obowiązani do regularnéj służby bożéj, jakotéż publiczne obchody, mają być na trzy dni przed ich odprawieniem władzy rządowéj oznajmione.

Mogą one ze względu na interes powszechny przez nią być wzbronione. Tajne zebrania o ile nie dotyczą jedynie wspólnéj, domowéj praktyki religijnéj, są zakazane. Organa państwowéj władzy wykonawczéj są upoważnione zakazać przełożonemu lub słudze kościoła i gminy religijnéj, czasowo lub stale wykonania funkcji — ich dochody zawiesić, jeżeli kościelnych funkcji nadużyje do zaczepek przeciw władzy państwa, ustawie państwa, lub władzom państwa posłuszeństwa odmówi, lub innych do tego pośrednio lub bezpośrednio skłoni, lub dopuści się czynności niebezpiecznéj dla państwa.

Wyznanie religijne nie może być przeszkodą w nabywaniu nieruchomości, w osiedleniu się na miejscu, w prowadzeniu gałęzi przemysłowéj lub wykonywaniu innego prawa obywatelskiego i politycznego. Kościołom i gminom religijnym nie przysłużają pod względem majątku właściwego ich przełożonym lub sługom żadne inne prawa jak te, które im wobec ustaw cywilnych i z prawego rozporządzenia testatorów są przyznane. Prawo państwa zapewnienia utrzymania majątków kościołów, domów bożych, probostw i korporacji duchownych, wykonywane będzie według ustaw państwa.

Tworzenie, zmiana lub znoszenie urzędów pieczy nad duszami niższego lub wyższego stopnia, oznaczenie ich okręgów lub paraji, jako też dotyczące przydzielenie lub rozdzielenie może być przeprowadzoném tylko za zezwoleniem rządu. Aż do zupełnego uregulowania metryk winni dusz pasterze i inni w tym celu przez państwo ustanowieni urzędnicy prowadzić księgi urodzenia, małżeństw i śmierci według istniejących przepisów państwowych.

Państwo wykonywa nadzór nad wszystkiemi duchownemi i teologicznemi zakładami naukowemi.

Wydział teologiczny na uniwersytetach urządzonym być może tylko według rozporządzeń państwa. Wszystkie przez państwo płatne posady nauczycielskie i inne w duchownych zakładach obsadza rząd i tylko przez rząd za zdolnych uznani będą nominowani. Sądownictwo istniejące co do spraw sumienia i wyznania, sakramentów i duchownych powinności, rozciąga się tak do sług kościelnych, jak do innych do gminy przynależnych, ale tylko do aktów czysto religijnych.

Władza dyscyplinarna kościelna nad osobami duchownemi nie może ograniczać osobistéj wolności, co ustawami państwa jest zakazaném, ani też wymierzać kar cielesnych i chłost.

Żadnego obywatela państwa nie można zmusić, aby się poddał karze kościelnéj.

Nikogo zmusić nie można do wstrzymania się od pracy w dniach świątecznych jego kościoła lub stowarzyszenia religijnego. Każdemu wolno w tych dniach przemysł swój prowadzić i interesa swe załatwić. Jednak w dnie świąteczne jakiegokolwiek kościoła lub stowarzyszenia zaniechać należy podczas głównego nabożeństwa w bliskości domu Bożego wszystkiego to, coby mogło za sobą pociągać zakłócenie lub naruszenie uroczystości.

Przeciw nadużyciom władzy karnéj ze strony przełożonych kościelnych względnie sług kościoła, przysłuża tym ostatnim prawo wniesienia skargi do władzy politycznéj i żądania pomocy. Również każdemu przynależnemu do jakiegoś kościoła lub stowarzyszenia religijnego, jak i sługom kościoła przysłuża prawo w razie, gdyby się czuli pokrzywdzonymi w skutek rozporządzeń przełożonych lub sług kościoła, zawezwać obrony praw, która im też natychmiast daną być powinna.

Piecza nad cmentarzami i pogrzebami, wykonywaną być ma według ustaw i rozporządzeń państwa. Kościołom i stowarzyszeniom religijnym pozostawia się tylko czynność kościelna przy pogrzebach. Dostarczenie potrzeb do konduktu pogrzebowego i do pochowania zmarłego, należy do współwyznawców.

Przepisy końcowe. Ustawa niniejsza obowiązuje od dnia ogłoszenia. Wszystkie przepisy dotychczasowych ustaw i rozporządzeń, będące w sprzeczności z niniejszą ustawą, na jakiéjkolwiekby one spoczywały zasadzie i w jakiéjkolwiekby były wydane formie, i o ile tutaj wyraźnie zniesionemi zostały, nie mogą daléj być zastosowane. Szczegółowo zaś znosi się niniejszém patent z 5go listopada 1855 r., na mocy którego ogłoszonym został konkordat z 18go sierpnia 1855 r. jako ustawa obowiązująca.

Praga. [Odpowiedź Riegera i Sladkowskiego.] *Bohemia* podaje dosłowną treść odpowiedzi Riegera i Sladkowskiego wystósowanéj do namiestnika Czech jenerała Kollera, który im przesłał zaproszenie ministra Giskry. Odpowiedź ta brzmi:

„Wasza Ekscelencjo! Jakkolwiek gorąco pragniemy, aby zachodzące dziś co do prawnopolitycznego stanowiska Czech, co do naszych stosunków konstytucyjnych i narodowych spory załagodzone zostały; jakkolwiek do załagodzenia tych sporów chętnie każdego czasu ile w siłach naszych leży, przyczynić się uważamy za nasz obowiązek; to jednak przysłanego nam imieniem j. eks. p. ministra Giskry zaproszenia, za które uprzejmie dziękujemy, przyjąć nie możemy. Nie możemy bowiem z istniejących stosunków nabrać przekonania, aby proponowana konferencja z jednym z naczelników rządu przedlitawskiego, o ile ona na serjo miałaby doprowadzić do rezultatu politycznego i nie być tylko pogadanką w celu zbadania naszego stanowiska, które przecież w deklaracji jasno jest nakreślone, dla kraju i narodu naszego mogła wydać zbawienne owoce.

Szczególną zawsze miałoby dla nas war-

Album fotograficzne.

Szef sztabu.

Bohater nasz, bo jużcić szef sztabu musi być bohaterem, z mlekiem matki wyssał dwie właściwości, jednę: rycerskość, pociąg do strategji; drugą: właściwość tę, od któréj się znany mówca starożytności odzwyczaił, podkładając kamyczek pod język.

Stryj szefa był znakomitym wojskowym i pisywał wiele o strategji, nie dziw więc, że kuzynek rozczytując się w pismach stryja, nabrał ochoty do prowadzenia bojów na papierze.

Różnica pomiędzy stryjem a kuzynkiem była ta, że stryj zaczął od szabli a skończył na piórze; kuzynek zaś zachęcony świetnością szyków wojennych zaczął pisać o sztuce wojowania — czy zaś skończy na szabli, któż o tém wiedzieć może? niezbadane są wyroki Opatrzności.

Dość, że szef za młodu już uczuł pociąg do wojaczki, do kul, rakiet, prochu i wszystkich morderczych narzędzi wojny, a nie mogąc wojować w rzeczywistości, starał się ducha swego wszelkiemi innemi okazać objawami.

Wcześnie więc w jego piśmie a raczéj w jego stylu przebijał się ten nieprzezwyciężony pociąg do wojennych okropności, gdy opisywał np. działania posła francuzkiego na dworze austrjackim, działania najspokojniejsze, używał do tego takich barw, takich wojennych kolorów, że ktoś, co czytał jego artykuł, sądził, iż między Austrją a Francją wybuchła wojna — co trzy słowa bowiem w artykule spotkać się było można jakby z wystrzałami moździerzy z wykrzyknikami bim! bum! — pif! paf!

Talent pisarski okraszony bengalskim ogniem wykrzykników, wprowadził szefa sztabu do redakcji najspokojniejszego organu. Zrazu żywy wojskowy charakter z najeżoną czupryną i krokiem, jak gdyby szedł do szturmu, raził nerwy spokojnéj, gładkiéj jak powierzchnia jeziora redakcji najspokojniejszego z najspokojniejszych organów dziennikarskich; drażliwość ta posunęła się z obu stron do najwyższego stopnia, skoro redakcja, a mianowicie jéj dyktator spostrzegł, że w nowym przybyszu jest cokolwiek despotycznych zasad, że to jest umysł, który dąży do dyktatury, który chce objąć dowództwo, a przynajmniéj dyrygować z drugiego placu — zostać szefem sztabu.

Naprężenie więc róść zaczęło w nieskończoność, namiętności wrzały z jednéj strony w malutkiém chudém ciele naszego bohatera z czupryną, z drugiéj zaś strony rozprzestrzeniały się coraz bardziéj w przestroném ciele zasiedziałego w redakcji rywala.

Były chwile, gdzie najspokojniejszemu ze spokojnych organów groziła jakaś kryzys z téj przyczyny, gdzie czarna chmura pełna gromów, bomb, granatów, rakiet i kartaczów wisiała nad lokalami redakcji... Lecz jak Napoleonowi bardzo często przychodzą w porę zewnętrzne burze, podczas gdy państwo wewnętrzną jest zagrożone rewolucją, tak i redakcji powyższego organu w sam czas przyszła burza za kordonem, powstanie z r. 1863 i na chwilę zwróciła wewnętrzne namiętności na plac boju.

Skoro jednak walka wrzała, skoro Langiewicz szykował powstańców, któż inny mógł chwilowo objąć w redakcji berło, czy raczéj pióro i ołówek szefa sztabu — jeżeli nie nasz bohater. Wszak on czytał rękopisy swego stryja, wszak on był wydawcą takowych, wszak on nareszcie znał się na nauce o szańcach i baterjach jak marszałek francuzki.

Czupryna więc naszego bohatera jeszcze bardziéj się najeżyła, oczy promieniały ogniem zwycięztwa, szef sztabu czuł się w swoim żywiole, zasiadł za zielonym stołem w redakcji, a bitwy i wojny, krocie tysięcy żołnierzy i ścieśnione wojska falangi snuły mu się jak młodemu Aleksandrowi, gdy marzył, w jaki sposób uświetnić nazwisko swoich Macedonów.

Były to chwile najznakomitsze — promienne w życiu szefa sztabu, rozkazy szły z za zielonego stolika na plac boju ku Goszczy, jak gdyby do Lombardji z za stolika wiedeńskiego kriegsratu. Natomiast młodzi, świeżo kreowani oficerowie z bujną wyobraźnią i niezawiedzionemi jeszcze nigdy nadziejami, co chwila przybiegali z różnych punktów, aby zdawać raporta szefowi sztabu, aby mu opowiadać, ile tysięcy tutaj, ile tysięcy tam stoi przeciw Moskalom. Szef sztabu siedział tylko i dumał nad mapą, w pudełeczku około niego szpilki z czerwonemi główkami — a te szpilki decydowały nieraz o ruchach wojsk narodowych.

Rubryka „z pola walki" w spokojnym organie zdana została na łaskę lub niełaskę szefa sztabu. Szef zawierał tam przymierza, staczał boje, gromił nieprzyjaciół, lecz nigdy kampanji nie przegrywał. Artykuły szefa pełne świetnych nadziei i ustępów pisanych z naciskiem, drukowanych rozstawionemi czcionkami rozchodziły się po całéj Europie i miały duchem swym i swą stanowczością skłonić zachodnie mocarstwa do interwencji na rzecz Polski.

Niestety! rozstawione czcionki nie pomogły, powstanie upadło, a całe *odiosum* w kołach najbliższych redakcji spadło na szefa sztabu; dawny rywal w redakcji, który febry dostawał na widok rozstawionych czcionek, zaczął tryumfować — kryzys, która miała nastąpić jeszcze przed powstaniem, nadeszła obecnie w groźniejszéj formie, szef sztabu ujrzał się naraz bez wojska i bez sztabu.

Sława jednak znakomitego strategika pozostała, a nawet rosła jeszcze tém bardziéj, gdy szef sztabu w odstawie, zaczął krytykować ruchy i obroty wszelkich wojsk, które się gdziekolwiek biły na kontynencie. A więc w pomoc pragnącéj bojów imaginacji przyszedł Meksyk i Düppel — przyszedł wreszcie Königgrätz. Wtedy to mogłeś jak dwa a dwa jest cztery, spotkać codziennie szefa na krakowskim rynku, jak z żywą gestykulacją opowiadał: „gdyby Austrjacy poszli byli na prawo i zaszli potém na lewo.... zwycięztwo z pewnością byłoby przy nich;" „gdyby mieli zdolnego jenerała... ale to ludzie bez głowy i t. d."

Szef sztabu pisał i pisał krytyczne poglądy na ruchy wojenne wojska austrjackiego; ale niestety poglądy te zostały bez praktycznych rezultatów. Zecerzy tylko skrobali się po głowach, ile razy przychodziły artykuły szefa, gdy na każdym jego rękopisie tyle map, tyle mazanin, tyle interpunkcji, że trudno z tém wszystkiém dojść do ładu i składu. Żywość szefa nie pozwala mu pisać tak jak innym śmiertelnikom — zanim on jedno zdanie napisze, drugie już w szyku bojowym maszeruje naprzód, jedno z drugiém się bije, jedno drugie chce zmazać, można sobie więc wyobrazić, że po takiéj batalji pomiędzy zdaniami i słowami papier wychodzi zamazany z kretesem...

Pokój po powstaniu i myśl niektórych wyborców, że kto wie, może sejm będzie potrzebował strategika! zaprowadziły szefa sztabu do sejmu. Tutaj powstała dla szefa nowa walka, nowe do niéj powody. W sejmie trzeba mówić i to mówić gładko, chcąc zostać znów nie kimś mniejszym jak szefem sztabu, a tutaj szefowi, jak na złość, wszystko szło *staccato*. Leży to zresztą w jego naturze: gdy idzie na wysokich korkach, to krok taki przerywany, figurka tak podskakująca, jak gdyby w ciągłéj był irytacji; gdy mówi, tyle słów chciałoby naraz wyjść na świat wązkim jego ust otworem, że a-a-a-ni rusz... Przytém wszystkiém szef ma silną wolę i jak się czém zajmie, jak się do czegoś weźmie, to z całéj duszy. Możecie sobie więc wystawić, ile to mozołu miał szef, aby w sejmie zacząć mówić.

Zrazu szło wszystko *staccato*. Wkrótce jednak przez ćwiczenie doszedł szanowny szef do tego, że wcale dobrze mówił, a nawet często w przejęciu się jakąś myślą, daleko łatwiéj mu słowa płyną, aniżeli niejednemu, co od dawna za mówcę uchodził. Dlatego czołem uderzyć musimy przed wytrwałością.

Natura wojskowa i lubiąca porządek, wiedziała zaraz, gdzie w sejmie znaleźć dla siebie miejsce; szef ma słabość do wojskowości, skoro więc tylko swoją lunetą spenetrował szyki sejmowe, natychmiast poznał, że szyki tak zwanych mameluków są najbardziéj ścieśnione, że tam najwięcéj wojskowéj karności, a nadto, że tam właśnie wakuje posada szefa sztabu. Jenerałem był „Spiskowy," ale zresztą zdolnych sztabowców nie było; nasz szef przypomniał sobie przeto dawne dobre czasy, kiedy na zielonym stoliku bawił się czerwonemi szpilkami, przystał do mameluków i rzeczywiście został ich szefem sztabu. W armji mameluckiéj ma on niezaprzeczone zasługi — bił się wprawdzie niewiele, ale pisał dużo. Wiedeńskie korespondencje pogodziły go znów z najspokojniejszym ze spokojnych organów, przeżyło się świetne czasy w Wiedniu przy boku jenerała, było się wtajemniczonym w najskrytsze jego myśli... z upadkiem jednak jenerała, upadł i szef sztabu. Prawdziwy jednak wojskowy nigdy nie kapituluje, tylko czeka sposobniejszéj chwili, a podczas zawieszenia broni spędza czas jak może, choćby na aranżowaniu balów na teatr poznański.

„Wytrwać nie kapitulować" i „jak bić to bić" — oto hasło wojenne szefa sztabu.

tość porozumienie się z p. ministrem spraw wewnętrznych, jako z jednym z wpływowych przywódzców stronnictwa niemieckiego. Obecnie jednak rozchodzi się o porozumienie z dzisiejszym rządem, który powstał z większości parlamentarnéj zbudowanéj na gruncie ustaw grudniowych za pomocą wcale szczególnych, by się łagodnie wyrazić, środków.

Na zaszczytne zaproszenie nie możemy jak tylko w sposób uprzejmy odpowiedzieć. Ważność jednak sprawy nie pozwala nam nie wypowiedzieć przekonania naszego, że ministerstwo, które dopiero co w swoim memorjale objawiło zdania i zamiary napełniające smutkiem wszystkich Słowian w Austrji i do żywego ich dotykające; ministerstwo, które dzisiaj jeszcze obstaje uporczywie przy konstytucji uchwalonéj bez udziału reprezentantów narodu czeskiego; ministerstwo, które dopiero co oświadczyło, że przepaść między tą konstytucją a deklaracją jest bezdenna, że ministerstwo to w żaden sposób dzisiaj nie może już być przejętém życzeniem wypełnienia téj przepaści.

Ufamy, że to przy dzisiejszych zajściach coraz trudniejsze dzieło dokonaném być może tylko przez bezstronnych i z góry zaufanie budzących mężów stanu przy dobréj woli, poświęceniu i cierpliwości, nareszcie nie bez życzliwéj interwencji korony, w któréj naród czeski pokłada swoją nadzieję.

Ale już przy przygotowawczych pracach będzie to mądrze i politycznie, aby wezwać do pomocy wszystkie ważniejsze polityczne czynniki krajów koronnych czeskich.

Z tego stanowiska w żaden sposób nie moglibyśmy się na to zgodzić, aby niezbędne roztrząsania stosunków prawnopolitycznych korony czeskiéj, odbywały się w nieobecności uznanych mężów zaufania większości słowiańskiéj wielkiego i ważnego kraju koronnego Morawji.

Dziękując waszéj ekscelencji za przesłane nam zaproszenie, prosimy o przedłożenie objawionego niniejszém naszego zdania jego ekscelencji p. ministrowi spraw wewnętrznych i łączymy wyraz szacunku etc."

Francja.

Paryż 28 lutego.

□ [Ferje—składka na Rocheforta—nota hr. Daru do Rzymu—liste woty—bal u księżnéj Matyldy—Pietri usunięty—zaburzenia po gimnazjach i w szkołach żeńskich klasztornych—policja rzymska]. Pałac burboński osamotniony—reprezentanci kraju pospieszyli do domu, pracowici tylko zatrudniają się przez jeden lub dwie godziny w biurach. Deputowani, którzy pozostali w Paryżu odprawiają uczty popularne.

W pierwszym okręgu wyborczym usiłują zbierać składkę na Rocheforta. „Subskrypcja ma sięgać po 5 centimów, ponieważ niebórak ten pozbawionym jest dziś [illegible] i jak sam pisze, znajduje się w niemożności [illegible]. Czyżby więc *Latarnia* i *Marsyljanka* tak mało przyniosły, albo też rozrywki tak wiele kosztowały? [illegible]

Presse donosi, że nuncjusz papieski udał się do pałacu Tuileryjskiego, gdzie przeszło godzinę z cesarzem rozmawiał. Wieczór przedtém miał konferencję z ministrem spraw zagranicznych.

Hr. Daru, jak wiadomo odmówił hr. Beustowi udziału w wspólnym dyplomatycznym kroku co do Rzymu. Nota jednak [illegible] kanclerza, wystosowana do hr. Trauttmansdorfa w Rzymie i przesłana poufnie do Paryża, spowodowała [illegible] do interwencji [illegible] na własną rękę, w sprawie [illegible] zajmie się naturalnie kwestją nieomylności, gdyż rząd fraucuzki nie porusza nigdy spraw sumienia. Ogranicza się ona na kwestje praktyczne i to o tyle, o ile takowe stoją w związku ze stósunkiem kościoła do państwa zakreślonym w konkordacie r. 1801. Punktem wyjścia interwencji pana Daru jest ów szemat, który przeczące zdania syllabusa z 1864 r., przemienia w formy twierdzące, potępiając n. p. w ten sposób małżeństwa cywilne, ogłaszając kler jedynie prawowitym sterownikiem oświaty. Hr. Daru zwraca tedy uwagę Watykanu na tę okoliczność, że przez przyjęcie twierdzeń syllabusa może się rozerwać ten związek, jaki jeszcze we Francji łączy państwo z kościołem. Na innéj już drodze dano do zrozumienia kurji, o ile nowy rząd francuzki może być klerykalnym. Ollivier jako minister wyznań przedstawił właśnie cesarzowi msra Ginouilhac, arcybiskupa grenoblskiego za następcę msra Baralda arcybiskupa lyońskiego. Właśnie także Daru i Segris zrobili ustępstwo w sprawie Renana. Stanowcza decyzja na radzie państwa ma zapaść wkrótce, słychać prawie na pewno, że Renan ma być przywróconym na posadę profesora języka hebrajskiego w Collége de France.

Tłuste woły odbywają promenadę po Paryżu a lud tłumnie gromadzi się koło nich. Tego roku pozwalają sobie one aluzji. Wiozły np. ogromny okręt z napisem „kanał suezki," za którym postępował wóz z Turkami. Prócz wołów, karnawał uliczny nic nie przedstawia interesującego. Bal u księżnéj Matyldy nie był wcale balem maskowym. Była to zwykła recepcja z orkiestrą i kolacją. Cesarzowa nie tańczyła. Wyglądała trochę cierpiąco, lecz była jak zawsze nadzwyczaj uprzejmą i bawiła do w pół do drugiéj, rozmawiając z literatem Villemot współpracownikiem *Temps*. Z nowych ministrów nikogo nie było; cesarz rozmawiał dość długo z p. Forcadem. Był także ks. Napoleon ale nie w bardzo dobrym humorze. Arcyksiąże Albrecht bawił się wybornie w towarzystwie dam. Cesarzewicz w gronie swych rówienników nie opuścił ani jednego tańca. Grzeczność jego i galanterja względem dam, w obec dziecinnych sukien, w jakich jeszcze chodzi i dziecinnéj fizjognomji, jaką jeszcze posiada, wyglądały dość osobliwie a nawet trochę śmiesznie. Księżna Matylda odznaczała się zwykłą sobie uprzejmością i łagodnością.

Od 1 maja odejmuje cesarz subwencję dziennikowi *Peuple Francais*. Pan Cassagnac także traci swoją subwencję. Pietri ma być usuniętym z posady prefekta policji, ponieważ bałamucił rząd swemi doniesieniami o ostatnich wypadkach, choć pokazało się, że nie było ani śladu spisku.

Znany mowca i literat Mathorel, więziony od początku wypadków w Santé został wypuszczony na wolność. Za to znowu Pascal Grousset zaczął odsiadywać 6miesięczną karę w St. Pelagie za przestępstwo prasowe.

W gimnazjum w Nevers, wzburzyli się uczniowie w skutek wydalenia pięciu, któ[illegible]

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków 4 marca. [Walne nadzwyczajne zgromadzenie towarzystwa przyjaciół oświaty w Krakowie.]

W dniu dzisiejszym odbyło się [illegible] zgromadzenie towarzystwa po zatwierdzeniu statutu przez najwyższe władze. [illegible]

Wiceprezes tow. Franciszek Trzecieski zagaja zgromadzenie przemową, w któréj wskazując na ważność szerzenia oświaty w ogóle a w szczególności oświaty w ludzie, na obowiązek, który na publiczności w tym względzie ciąży, wyraża nadzieję, iż prace stowarzyszenia przyniosą interesom narodowym wielkie korzyści.

Następnie odczytuje sekretarz list hr. Adama Potockiego, w którym tenże oświadcza, że „zbieg okoliczności, wzgląd na zdrowie i przewidziana konieczność dłuższéj nieobecności w ciągu bieżącego roku," zmuszają go do zrezygnowania z miejsca przewodniczącego w zarządzie towarzystwa.

Zgromadzenie zaprasza następnie wiceprezydenta miasta dra Szlachtowskiego na przewodniczącego. Dotychczasowy sekretarz G. Czernicki odczytuje protokół posiedzeń towarzystwa w maju i czerwcu r. z. odbytych.

P. Lech ze Lwowa zapytuje zarządu, dla czego jego wnioski dotyczące zmiany statutu podane na piśmie w przepisanym czasie, nie są na porządku dziennym zamieszczone?

Pytanie to pozostaje ze strony zarządu bez odpowiedzi!!! a wiceprezydent dr. Szlachtowski odpiera, że musi się trzymać porządku dziennego.

W imieniu zarządu towarzystwa, odczytuje p. Gustaw Czernicki sprawozdanie z czynności, z którego wyjmujemy ważniejsze szczegóły:

Sprawozdawca oświadcza z góry, że zarząd towarzystwa w skutek spóźnionego zatwierdzenia zmienionego statutu towarzystwa, nieobecności prezesa i wiceprezesa, a głównie dla braku środków materjalnych w skutek nieuiszczania wkładek nie był w stanie wiele dokonać od czasu ostatniego ogólnego zgromadzenia t. j. od początku grudnia r. z.

Towarzystwo liczy obecnie członków rzeczywistych zadeklarowanych tylko 638; z tych po koniec lutego rb. całkowitą wkładkę uiściło 100, częściowo 21, wstępne zapłaciło tylko 80; uczestników 311, z których także nie wszyscy całą uiścili wkładkę.

Wpłynęło do kasy towarzystwa ogółem 8208 złr. 11 c. W sumie téj mieszczą się darowizny: kwota 1999 złr. 55 c., złożona przez Adama hr. Potockiego; daléj 1000 złr. od pięciu założycieli, 500 złr. od rady m. Krakowa; wpływy od członków rzeczywistych i uczestników wynoszą jedynie kwotę 2425 złr. 82 c.

Wydatki przez 14 miesięcy wynosiły sumę 8032 złr. 77 c. Z końcem więc lutego pozostało w kasie 175 złr. 34 c., na któréj ciąży dług 1000 złr.

W zakresie wydawnictwa wydrukowano a) w serji dzieł dla oświeceńszéj publiczności: 1) „Obrazy z życia i natury" W. Pola, 2) „O zasadach w układaniu dzieł elementarnych" przez St. Zarańskiego;

b) w serji dzieł dla ludu wydano: 1) „O szkole ludowéj" przez A. Skoczka, 2) „Krótką naukę o świecie i ziemi" p. Wł. Anczyca; [illegible]

[illegible]

Wpływy wynoszą:

w roku 1868	. 814	złr. 47	kr.
„ 1869	. 6695	„ 10	„
„ 1870	. 488	„ 51	„
razem	. 8208	„ 11	„

druk, papier i oprawa dzieł	2461	złr. 37	k.
honorarja autorom	1718	„ 10	„
administracja	2016	„ 32	„
zwrot [illegible] p. Trzecieskiemu	1246	„ 50	„
portorja	290	„ 95	„
procenta od poż. Trzec.	96	„ 77	„
wydatki wstępne	169	„ 17	„
stemple i zwrot za książki szkolne p. Tyt. Trzec.	33	„ 23	„
razem	. 8032	„ 77	„
a zatém nadwyżka	. 175	„ 34	„

Nadwyżka 175 złr. 34 kr. jest tylko iluzoryczną, albowiem towarzystwo winno p. Trzecieskiemu jeszcze 1000 złr., która to suma mieści się w wykazanych dochodach; co więcéj, towarzystwo obowiązane jest członkom swoim udzielać dzieła w objętości do 150 arkuszy, zaś uczestnikom 50, na coby potrzeba około 20,000 złr., gdy tymczasem kosztuje nakład dzieł obecnie rozdanych tylko 6000 złr. w. a., objętości 52½ arkusza.

Wprawdzie zarząd tłómaczy sobie to w ten sposób, że wyrażenia do 150 arkuszy nie trzeba brać dosłownie, oznaczać ono ma jedynie maximum arkuszy. Tłómaczenie to jest mylne, bo każdy z członków w téj nadziei przystępuje, że otrzyma mniéj więcéj 150 arkuszy rocznie.

Za okres więc 14miesięczny powinno było towarzystwo wydać 233 arkuszy druku, coby kosztowało około 23,000 złr. Tymczasem w tymże okresie wpłynęło od wszystkich członków i uczestników tylko 2425 złr. 82 kr., gdyż dar p. Potockiego i wkładki przez założycieli dostarczone, były wyjątkowemi.

Komisja kontrolująca przedstawiając to smutne położenie towarzystwa, nie proponuje udzielenia absolutorjum zarządowi, bo to może nastąpić jedynie na zwyczajném posiedzeniu — nie wchodzi ona w to, po czyjéj stronie wina, czy po stronie zarządu, czy obojętności publiczności — chce ona jedynie zwrócić uwagę zgromadzenia na tę okoliczność, że należy wszelkich sił użyć, ażeby temu położeniu zapobiedz.

Po przemówieniach Trzecieskiego, Chrzanowskiego i Kieszkowskiego nad tym przedmiotem, udziela przewodniczący głos Wincentemu Polowi, który po krótkim wstępie, że „literaturze naszéj zawdzięczamy, że czasy nieszczęśliwe przeszliśmy jako tako", stawia wniosek:

„aby każdy członek zobowiązał się zjednać towarzystwu przynajmniéj 2ch członków."

Dr. Oettinger uważa to nie za wniosek ale życzenie. Żąda więc, ażeby zgromadzenie w tym względzie nie powzięło uchwały, tylko wyraziło życzenie.

Popierają wniosek Trzecieski, Szczepański Alfred, który sądzi, że na takiém dobrowolném zobowiązaniu ciąży honorowa egzekucja; poczém wnioskodawca twierdząc, że jeżeli nie mamy użyć wszystkich możliwych środków w celu wzrostu towarzystwa, lepiéj zapewne będzie, jeżeli towarzystwo uzna, że istnienie jego w tych warunkach niepodobne, a przeto się rozwiąże.

Zgromadzenie przyjmuje wniosek.

Ostatnim przedmiotem porządku dziennego jest wybór członków zarządu.

Szczepański Alfred żąda wyjaśnienia, „co to znaczy, że tylko ⅓ część zarządu ma być wybraną?"

Trzecieski odpowiada, że według §. 21 statutu występuje co rok ⅓ część członków zarządu, a zdanie jego popiera Kieszkowski tą uwagą, że pierwéj przed ustąpieniem powinien zarząd otrzymać absolutorjum lub odmówienie tegoż. Trzecieski dodaje, że za takiem rozumieniem rzeczy obstawał w zarządzie głównie p. L. Chrzanowski, że on więc zapewne tego zapatrywania bronić zechce — czemu tenże jednak przeczy.

Dr. Kański, dr. Jakubowski, dr. Warszauer wykazują dowodnie, że obecnie cały zarząd ma być na nowo obrany, §. 21 stosować się może dopiero po ukonstytuowaniu się na podstawie statutu, co teraz właśnie ma mieć miejsce. Zarząd dotychczasowy był jedynie prowizorycznym, nie był wybieranym.

Chrzanowski proponuje w celu uniknienia wątpliwości, ażeby wszyscy (?) członkowie zarządu podali się do dymisji, w skutek czego oświadcza kilku członków zarządu swoją rezygnacją, a dr. Majer oświadcza, że w obec groźby możliwego nieudzielenia absolutorjum — członkowie zarządu urzędować nie powinni.

Dyskusja nad tym przedmiotem trwa daléj, zgromadzenie uchwala wreszcie wybór wszystkich członków zarządu, w skutek czego zawiesza przewodniczący celem bliższego porozumienia się na kwadrans posiedzenie.

Po odbytém głosowaniu okazał się następujący wynik. Prezez: Fr. Trzecieski — viceprezez dr. A. Baraniecki; członkowie zarządu: Szujski Józef, Matejko Fr. Józefczyk Antoni, Dietl Józef, Wyrobek Wacł., Majer Józef, Rapoport Am. Estrejcher Kor. Skobel Fryd., Dzieduszycki M., Janota E., Gumplowicz L., Pol Winc., Chrzanowski Leon, Szczepański Alf., Stroka H., ksiądz Chmielewski, dr. Jakubowski, dr. Warszauer Jon., Siemieński Wład., Filasiewicz Hil., Anczyc Wład., Pawlikowski Miecz., Bełcikowski Adam.

Zastępcy: Nowicki M., Markiewicz Wł., Kremer Józef, prof. Studzieński M., dr. Oetinger, Samelson Szymon, dr. Szlachtowski, dr. Rydzowski, dr. Kański, Muczkowski Stef., Koziebrodzki Wład., dr. Rehman, prof. Stalberger, dr. Piotrowski Gust.

Obliczanie głosów trwało do godziny 2 po północy, a dokonali go dr. Markiewicz, Leon Chrzanowski, dr. Fr. Matejko.

Myślenice, *1 marca*. — [„Wolnoć Tomku w swoim domku"]. — W miasteczku naszém istnieją szczególnego rodzaju stosunki. W styczniu zrezygnowali urzędnicy kasy miejskiéj z swych posad, lecz odmówili oddania kluczy kasowych swoim następcom. Tak tedy kasa miejska znajduje się w magistracie pod dozorem burmistrza, a klucze od niéj w rękach nieurzędujących urzędników dawniejszych. Od dwóch miesięcy nikt nie płaci do kasy ani z niéj nie odbiera, bo mający kasę nie ma kluczy, a mający klucze nie mają kasy. Ciekawiśmy kto kogo przetrzyma!!

Urzędnicy miejscy i nauczyciele nie otrzymują pensji, a dzierżawcy dochodów miejskich nie płacą przypadających rat!!!

Od czego jednak istnieją w tém mieście wydział powiatowy i władza polityczna? Czy może i te władze walczą o to kto kogo przetrzyma.

Wiadomości z literatury i sztuki.

(...m) **Józef Trzywdar**. Z pogańskich światów. Pieśń miłości. Lwów 1870. Do ostatniego wiersza tego utworu byliśmy ciekawi, zkąd mu się dostała jego nazwa. Zagadki téj jednak nie zdołaliśmy rozwiązać. Czyliżby autor uważał „miłość" za rzecz *par excellence* pogańską? Ależ przecie katechizm nas uczy, że trzy kardynalne cnoty chrześcjańskie to są: wiara, nadzieja i — miłość. Nie dziwilibyśmy się temu tytułowi, gdyby miłość była w tych wierszach opiéwaną nakształt elegji rzymskich Getego albo Tybula. Ale tu przeciwnie, przedstawione jest uczucie ciche, beznamiętne, sielankowe, którego protektorką bynajmniéj by się nie ogłosiła pogańska Afrodite. Co więcéj, uczucie to i para kochanków niém przejęta ginie i blednie w pośród akcessorjów je otaczających. Obrazy natury, opisy pól i lasów, na których tle romans się rozwija, stają na pierwszym planie i pochłaniają sobą rzecz główną. Ta nieproporcjonalność jest bardzo w oczy uderzającą; to co powinno być tłem, zajmuje pierwsze miejsce, a osoby działające w głąb się cofają. Robi to wrażenie tych pejzażów, gdzie na rozległym widoku artysta mimochodem umieścił parę drobniutkich figur. Pejzaż ten wykonany został przez autora starannie i w wielu miejscach przyznać mu należy wiele powabu i poetyczności, ma jednakowoż i tę wadę, że się za często powtarza i przy braku rysów odmiennych sprawia pewną monotonność i unużenie. Takie połączenie natury i miłości znajdujemy w wielu poematach, nie mówiąc już o innych np. w Słowackiego „W Szwajcarji." Ale tam jakże inaczéj rzecz pojęta i przedstawiona! Tam malatura poetyczna wypełnia tylko swoje przeznaczenie, które mniéj więcéj w takim stoi stosunku do treści, w jakim jest strój i przydatkowe ozdoby do osoby niemi odzianéj. To też „W Szwajcarji" Słowackiego bohaterowie nie giną w cieniu lasów, nie są na w pół zagrzebani pod lodowcami Helwecji, i obok wizerunków z przyrody mamy także skréślone dzieje ich serca, ich uczucie w różnych jego okresach, widzimy przed sobą tych ludzi ze wszelkiemi psychicznemi objawami ich charakterów. Tam są ludzie żyjący i miłość pulsująca w ich sercu i duszy... Co się dzieje w duszach bohaterów poematu w mowie będącego, o tém nie wiele się dowiadujemy; wiemy przez jakie szli pola, w jakiéj okolicy lasu usiedli, ale co czuli i myśleli, tego sobie wyobrazić nie możemy. Forma zaleca się w ogóle w tym utworze poprawnością i wdziękiem, szczególniéj dla tych, co lubią sielankowe obrazy. Niektóre jednak obrazy i przenośnie poetyczne są fałszywe, znajdą się także i językowe usterki. Jeżeli autor powiada:

„I ręce twoje czują że omdlałe,
Choć czasem ścisną silniéj i gwałtowniéj
Jak błysk gaszonéj, lecz gorącéj głowni,"

rozumiemy wprawdzie, jak sobie to autor wyobrażał, ale według tego jak się wyraził, musielibyśmy sądzić, że „głownia" także ściska raz mocniéj drugi raz słabiéj. Zdaje nam się także, iż ani są stósownemi takie np. wyrażenia jak: „Pijąc strumienie żywéj siana woni" (str. 18), albo: „I jakiś dając sobą dreszcz proroczy" (str. 22), albo:

„Spokojne drzewa kąpią się w powietrzu
Fali, co w górze jaśniejsza już bledsza,"

gdzie przed „jaśniejsza" gramatyka każe także „już" położyć.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Postęp. — W poniedziałek 7 marca o godz. 8 wieczór, p. Mrażek będzie miał wykład: „O wpływie gier hazardownych na moralność i byt materjalny.

Pałac biskupów krakowskich od r. 1832 niezamieszkały, od pamiętnego pożaru r. 1850 prawie ruiną stojący, ma być, jak się dowiadujemy, wkrótce zrestaurowany. Zabranie przez rząd rossyjski włości do biskupstwa krakowskiego należących, tak uszczupliło jego fundusze, że o własnych siłach odnowienie a właściwie odbudowanie stało się niepodobném. Nie pierwszy to raz uległ gmach ten ruinie od czasu jak go Zbigniew Oleśnicki w r. 1424 wybudował. Już Jan Konarski i Jakób Zadzik, biskupi krakowscy, przerabiali go; Piotr Gębicki zaś we dwa wieki po wystawieniu pałac z gruntu przebudował. Za pierwszych rządów austrjackich w Krakowie gmach ten przeznaczono na szpital wojskowy, co pociągnęło za sobą wielkie jego zniszczenie. Do stanu świetnego, w jakim się przed pożarem znajdował, przyprowadził go biskup Jan Paweł Woronicz, uczyniwszy pałac zbiorem wspomnień i pamiątek narodowych, a ściany ogromnych sal Michał Stachowicz pędzlem swym przyozdobił. Straszna pożoga 18 lipca 1850 pamiątki te zniszczyła, a jako wspomnienie dawnego jego stanu, pozostały nam tylko rysunki zdjęte już po ogniu przez B. Z. Stęczyńskiego, wydane w kilkunastu litografjach przez malarza lwowskiego Marcina Jabłońskiego.

Jak się dowiadujemy, utworzyło się towarzystwo w Krakowie, które podjęło się swoim kosztem wyrestaurować pałac z gruntu, za co ma przez kilkanaście lat trzymać go w dzierżawie, a następnie bez zwrotu kosztów oddać funduszowi religijnemu. Myśl tę uważamy za bardzo stósowną, lepiéj bowiem, że gmach pozostanie przez lat kilkanaście w prywatnym ręku, aniżeli, żeby się miał w gruzy rozsypać. O ile nam wiadomo, restauracja ma się odbyć pod kierunkiem zdolnego budowniczego. Apartamenta biskupie mają być urządzone z przepychem tak, ażeby jeźli kiedy biskup krakowski zamieszkać zechce w pałacu, w każdéj chwili znalazł odpowiedne swéj godności mieszkanie. Budowa na zewnątrz wcale nieulegnie zmianie, odnowienie zaś wnętrza ma nastąpić także bez zmiany z uwzględnieniem o ile być może téj pamiątki narodowéj. Na pomieszkanie biskupa wraz z salonami, galerję obrazów, bibljotekę i kaplicę, oddanym będzie jak dawniéj cały front 1go piętra od ulicy Franciszkańskiéj, parter od téjże strony przeznaczonym będzie na kancelarje biskupie i konsystorjalne i dla służby. Towarzystwo ma także swoim kosztem wybudować w dziedzincu oficynę, w któréj reszta służby, stajnie, wozownie i składy będą pomieszczone. Front od plantacji, który poprzednio nie należał do apartamentów biskupich, ma być przeznaczony na mieszkanie prywatne. Ponieważ tutaj są pokoje równie wysokie i okna wielkie, a na południowy zachód położone, przeto przy braku miejsca w Krakowie, możnaby tę część gmachu lub przynajmniéj jaki jego oddział przeznaczyć na zakład naukowy, co byłoby tém łatwiejszém, że istnieje osobna brama, a dziedziniec ogromny, mógłby być podzielonym. Cały gmach ma otrzymać oświetlenie gazowe i być odrestaurowanym z wielkim nakładem i przepychem.

— Przy pociągach mięszanych nr. 33 i 34 kursujących między Wiedniem a Boguminem i Krakowem, będą zaprowadzone od d. 1 kwietnia br. wagony czwartéj klasy po 12 centów od osoby i mili.

Zwracaliśmy kilkakrotnie uwagę rad powiatowych i władz politycznych, żeby zawczasu powiadomić włościan, które monety i odkąd wychodzą z obiegu. Tymczasem wczoraj jako w dzień targowy, wielu włościan z różnemi wiktuałami na targ przybywających, wracano od rogatek do domu z powodu, że nie przyjmowano od nich opłaty szóstkami staremi, tylko żądano nowych. Jest to grube nadużycie — boć przecie magistrat mógłby następnie te szóstki wymienić w kasie, a należałoby w takich razach trzymać się też dawnego zwyczaju i kazać przez woźnego wiadomości takie po rogach ulic ogłaszać.

*** Zwracamy uwagę władz, do których należy porządek miasta, że przy ulicy Szpitalnéj w jednym miejscu jest zawalony kupami gruzów cały trotoar, przez co przechodnie narażeni są na chodzenie środkiem ulicy pełnéj błota.

Okropny wypadek. — Towarzystwo pruskie prowadzące koléj żelazną do Szlązka, przy stawianiu nowych budynków plantuje wzgórki do nich przytykające. W dniu 28 lutego przedsiębiorcy nakazali robotnikom podbierać ziemię jednego z pagórków, gdy ci jednak podkopali się o kilka sążni pod spód, ziemia zawaliła się i zasypała pracujących. Natychmiast wydobyto okropnie zgniecione zwłoki trzech ludzi, oraz sześciu innych mocno poranionych, następnego dnia 9 czy 10 ciał innych. Wszystkiemu winną była nieoględność przedsiębiorców i lekceważenie życia nieszczęśliwych robotników.

Dwa samobójstwa popełnili na sobie w ostatnich dniach lutego dwaj młodzi ludzie w Galicji z przyczyn od siebie różnych. W Tarnopolu zastrzelił się uczeń 7 klasy J. Falbejczak. Był on sierotą po wieśniaku, utrzymywał się z lekcji i walczył z niedostatkiem, aby ukończyć gimnazjum i pójść na teologję. Otrzymawszy drugą klasę z religji, zrozpaczył o swéj przyszłości i odebrał sobie życie.—Drugi wypadek zdarzył się we Lwowie i choć nie tak tragiczny, niemniéj jednakowoż jest smutnym dowodem stanu moralności u młodzieży zaledwie dorastającéj. Emil Faust 18 lat liczący, syn tamtejszego fabrykanta zapałek, otruł się 28 z. m. wieczór, a stało się to w pomieszkaniu osoby, z którą zostawał w ścisłych stosunkach.

Woda na Wiśle przybywa, lody jeszcze nie puściły, miejscami woda płynie po lodzie. Wysokość wody o godz. 12 w południe 4½ stóp.

Miłostki księcia Wales. — Przed sądem separacyjnym w Londynie toczy się obecnie nader interesująca sprawa baroneta Karola Mordaunt, który zażądał rozwodu z swoją żoną z powodu, iż mu się sama przyznała do miłosnych stosunków z księciem Wales następcą tronu. Proces ten zaczął się 17 lutego. Natłok ciekawych niezmierny, po największéj części z wyższych klas społeczeństwa; dzienniki po pennie i pół penny odbijają po kilka tysięcy większą liczbę nakładów — całe miasto pożera i rozrywa z ogromną ciekawością sprawozdania sądowe. Najważniejszém jednak jest złożone zeznanie obżałowanego, z którego wyjmujemy ważniejsze daty.

Baronet Maodaunt zaślubił swą małżonkę 1866 r. w Perth, znając ją czas dłuższy przed ślubem. Pożycie małżeńskie było bardzo dobre i szczęśliwe — i p. M. nie miał powodu wzbraniania wstępu do swego domu znajomościom żony, zawartym w domu jéj rodzicielskim. Bywali przeto u nich: Lord Cole — Sir Fred. Johnstone, kapitan Parker, kapitan Targubar, książę Wales i inni.

„Nic nie miałem przeciw tym wizytym, powiada p. M., tylko co do księcia W. prosiłem żony, aby go nie przyjmowała, znałem bowiem lekkomyślność jego i charakter niezbyt zaszczytny."

W roku 1868 odbył p. M. podróż do Norwegji, w któréj nie towarzyszyła mu małżonka. Po powrocie zaś dowiedział się od niéj, że się spodziewa zostać matką. Wkrótce potem pani M. pojechała do Londynu nibyto do sławnego lekarza chorób niewieścich dra Pristleya—później dopiero dowiedziałem się, że to było *rendez-vous* z Johnstonem. Wtedy jednak nie miałem jeszcze żadnego podejrzenia. W Walton powiła córkę; dziécię to było słabowite i na jedno oko nie widziało. Lekarze oświadczyli, że to słabości dziedziczne. „Ja jednak, zeznaje p. M., nigdy nie byłem słabym. Ujrzawszy dopiero na trzeci dzień nowonarodzoną, dowiedziałem się od żony, że to nie jest moje dziecię. A później przyznała mi się moja małżonka, że ojcem tego dziecięcia jest Lord Cole, że miewała także stosunki miłosne z Johnstonem i z księciem — poczém naturalnie ja przestałem z nią żyć. I innych różnych dowiedziałem się rzeczy, w obec których pożycie nasze małżeńskie stało się niemożebném, chociaż p. M. prosiła mię o przyjęcie jéj do siebie."

Sprawa ta wywołuje w Londynie coraz większe oburzenie przeciw następcy tronu, śpiewają o nim po ulicach paszkwile, wygwizdano go w teatrze. Naturalnie, że książe musiał stawać przed zwyczajnym sądem, jak każdy inny. Co to się dzieje w Anglji!

Sprawy sądowe.

Lwów 2 marca.

L. Sprawa karna p. Jana Dobrzańskiego o naruszenie honoru w myśl §. 488 kod. karn., przeciw Henrykowi Rewakiewiczowi, Janowi Lamowi i Edw. Winiarzowi.

(Ciąg dalszy.)

Do tego faktu jako świadek powołany Hipolit Stupnicki, prowadził w roku 1862 administrację i ekspedycję *Gazety*, o politykę się nie troszczył i przeto nic nie wié o ówczesnéj polityce *Gazety*, tém mniéj o zmianie polityki; z Czarneckim zawierał ugodę, lecz co do kierunku *Gazety* nie było żadnéj umowy. Świadka nie zaprzysięgnięto.

Po południu tegoż dnia przesłuchano do tego samego faktu świadka Karola Gromana redaktora *Dziennika Lwowskiego*; potwierdza w głównéj części zeznanie Dobrzańskiego i zresztą nic stanowczego nie przytacza.

Po wysłuchaniu świadka przystąpiono do faktu 4. (że *Gazeta* w r. 1865 i 1869 zmieniała nagle politykę) i stojącego w związku z tym faktu zmiany kaucji w r. 1869.

Pan Dobrzański wykazuje, że polityka zmieniać się musi według okoliczności, a szczególnie u nas w Galicji i wywodzi obszernie szczegółowo, że każdorazowa zmiana polityki *Gazety* znajduje usprawiedliwienie w zmianie stosunków krajowych.

Gołuchowskiego popierał w r. 1868, bo upatrywał w nim jedynego namiestnika, który zdolenby był uwolnić nas od niemieckich biurokratów; gdy zaś Gołuchowski został posłem, występowała *Gazeta* niejednokrotnie przeciw jego czynności, np. co do projektu rady szkolnéj. Gdy go Gołuchowski prosił o rehabilitację Kaczkowskiego, odmówił mu stanowczo.

W sprawie rezolucji występowała *Gazeta* przeciw projektowi Goł., by tylko 3 punkta uchwalić. Gdy Gołuchowski złożył namiestnictwo, parła *Gazeta* do złożenia mandatu, co też nastąpiło.

Co do kwestji ruskiéj, p. Kostecki jest redaktorem *Gazety* i nigdyby jako Rusin nim nie pozostał, gdyby *Gazeta* kiedykolwiek negowała naród ruski.

Co do złożenia kaucji przez p. Simona, to rzeczywiście Simon złożył 1869 r. w listopadzie 6000 złr. za *Gazetę*, lecz z własnych funduszów, bo żyje z Dobrz. w przyjaźni, a tenże właśnie chciał się pozbyć współwłaścicielstwa p. Smochowskiego, do którego należała połowa kaucji; druga połowa także była ciężarem dla *Gazety*,

Kronika warszawska.

Sanna — „Prado" — karnawał, zbytki — odczyty — piśmiennictwo: prace w rękopismach i pod prasą — „Bibljoteka warszawska," „Ekonomista," „Przegląd sądowy," — teatr: „Żyd" E. Lubowskiego Rapacki — nowe obrazy — fotografja.

Warszawa 24 lutego.

(Dokończenie.)

Żyd, dramat E. Lubowskiego, premjowany na konkursie we Lwowie, nie zyskał tu powodzenia. Jest zręczność w układzie scenicznym, ale zresztą wiele wad. Cały utwór tchnie nienaturalnością, brak mu prawdy życiowéj; charaktery postaci dramatu nieprawdopodobne i nieraz sprzeczne same z sobą. Że jednak powierzono role dobrym artystom (Królikowski, Bakałowicz i inni), dramat dosyć obudzał zajęcia, ale krytyka przyjęła go chłodno.

Przybycie Rapackiego dodało życia scenie tutejszéj i zapełniło szczerbę sprawioną jéj przez usunięcie się Rychtera. Rapacki rozpoczął swe występy komedją Bałuckiego *Radcy paną radcy;* przed kilku zaś dniami grał rolę zubożałego barona w przedstawionéj po raz pierwszy komedyjce francuzkiéj *Partja pikiety*, dosyć dowcipnéj i dobrze odegranéj.

Opera włoska jest — rzec można — nędzną w roku bieżącym. Prócz dwóch sióstr Marchisio, nie grzeszących wcale wdziękami, reszta składu opery nie przekracza granicy mierności i dlatego nawet wystawianiem najznakomitszych dzieł nie może obudzić w publice żadnego gorętszego zajęcia.

Do wiadomości teatralnych dodajemy jeszcze, że w lecie roku bieżącego ma się odbyć znaczna restauracja wielkiéj sceny; aby jednak finanse teatru na tém nie ucierpiały, postanowiono wybudować na ten czas obszerny teatr letni z drzewa w Ogrodzie Saskim. Myślto w każdym razie szczęśliwa, gdyż teatr ten odwiedzie może publikę od śpiewających ogródków, tak rozpowszechnionych od lat kilku a przynoszących niewątpliwą szkodę obyczajom i dobremu gustowi.

Przebiegłszy sale wystawy towarzystwa zachęty sztuk pięknych, niewiele w nich znaleźliśmy nowości. Między tém jednak, co przybyło, przedewszystkiém wybitnieje obraz Cynka *Ostatnie widzenie się Jadwigi z Wilhelmem*.

Z prac p. Cynka, któreśmy dotąd widzieli, ostatnią stawiamy najwyżéj; postęp i zdolność artysty bardzo tu widoczne. Postać jednak Wilhema przewyższa o wiele pomysłem i wykonaniem Jadwigę, któréj szczególniéj poza niezupełnie jest szczęśliwą. Akcesorja obrazu niezbyt wyraźnie tchną duchem epoki, do któréj się obraz odnosi; radzilibyśmy p. Cynkowi zapatrywać się w tym względzie na Matejkę, w którego obrazach otoczenia są owocem rozległych i troskliwych studjów.

Zpod pędzla sędziwego Suchodolskiego (ojca) wychodzą wciąż nowe utwory; snać podeszły wiek nawet nie zdołał w tym artyście zgasić zapału do nieustannéj pracy. Nowy obrazek jego przedstawiający epizod z roku 1812 *Konwój kirgizki rannych*, celuje szczególniéj dobrze uchwyconemi i scharakteryzowanemi końmi.

Kostrzewski zawsze jest wyborny, gdy chodzi o przedstawienie śmiesznéj jakiéj strony ludzkiéj; to też i świeżo wymalowany obrazek *Dwa polowania* przemawia do nas całą siłą humorystycznego talentu swego twórcy. Obdłużony szlachciura wybrał się na polowanie; lecz tu przydybany został przez polującego nań rudobrodego wierzyciela. Oto myśl przewodnia obrazka, wykonana przytém z całą prawdą w przedstawionych typowych postaciach.

Dawno już nie widzieliśmy na naszéj wystawie równie pięknego krajobrazu, jak ten, którym ją obdarzył pędzel Ruśkiewicza. Przedstawia on *Widok zimowy znad Pilicy*, — ale co w nim za efekt, co za perspektywa, jakie cudowne złudzenie!

Dwa portrety Horwica tak uchwyceniem podobieństwa przedstawionych osób, jak i wyrazem życiowości należą do rzędu wybornych utworów tego rodzaju.

Pan Benedyktowicz nadesłał z Monachjum dwa szkice, w których dał wyraźne świadectwo swego postępu w sztuce.

W związku z dziełami malarstwa wypada także powiedzieć słów kilka o stanie wyrobów fotograficznych u nas. Fotografja wprowadzona tu była przed laty po raz pierwszy przez Karola Bajera, którego też zakład długi czas pierwszorzędne zajmował miejsce pośród rozmnożonéj rychło rzeszy fotografów. Powoli jednak zeszedł on na drugi plan, a jego miejsce zajął Mieczkowski, który rozwinął cały zasób najnowszych środków, i tak artystycznością jak i świetnością technicznego wykonania prac swoich stanął rzeczywiście u szczytu swego zadania. Przed kilku laty wystąpił do współzawodnictwa z nim zakład Klocha i Dutkiewicza, który nawet zbiegiem okoliczności zdołał otrzymać nad Mieczkowskim palmę zwycięstwa na wystawie paryzkiéj. Mimo to jednak o wyższości robót tego ostatniego nikt nie wątpi i do dziśdnia przyznają mu pierwszeństwo.

Od niejakiego czasu fotografje Fajansa zaczynają także swą doskonałością zwracać na siebie uwagę ogólną.

bo ją złożył pewien bankier za wynagrodzenie 18%.

To był pokrótce przebieg drugiego dnia rozprawy.

Trzeciego dnia miał być przesłuchany świadek Smochowski, lecz nadesłał świadectwo lekarskie, że jest chorym. Sąd przeto uchwalił odroczyć przesłuchanie świadka do wyzdrowienia tegoż, lecz jeżeli takowe nie nastąpi dość rychło, wysłać do niego komisję, w celu spisania jego zeznań.

Dobrz. przytacza dalsze fakta, dla oczyszczenia się od zarzutu ciągłéj zmiany polityki. Gdy Ziemiałkowski uważał ustawy grudniowe za zbawienne dla kraju i w téj myśli działał, *Gazeta* gorąco przeciw niemu występowała; p. Lam wprawdzie raz umieścił był artykuł feljetonowy chwalący Ziemiałkowskiego, lecz feileton nie jest wyrazem polityki *Gazety*, — a zresztą nie czytałem tego artykułu przed wydrukowaniem; powołuje się tu na świadectwo p. Platona Kostechiego: gdy artykuł był drukowany, gniewałem się za to na pana Lama.

Z odpowiedzi p. Dobrz. na dawane mu zapytania wypływa daléj, że w owym czasie pojawiały się w *Gazecie* często nawet artykuły kierujące w duchu Ziemiałkowszczyków, lecz według twierdzeń p. D. pisywał je bez wiedzy redakcji p. Lam, w skutek wpływów wywieranych na niego przez przyjaciół p. Ziemiałkowskiego. Dla przekonania się, czy rzeczywiście mogły być umieszczane w *Gazecie* artykuły bez poprzedniego okazania panu Dobrzańskiemu, uchwala sąd zawezwać p. Kostechkiego jako świadka.

Świadek Edward Simon, dyrektor banku hipotecznego, powołany co do faktu zmiany kaucji *Gazety* w r. 1869, zeznaje zgodnie z tém co w téj mierze opowiadał p. Dobrz., że na prośbę tegoż złożył za *Gazetę* kaucję w kwocie 6000 złr. na swoje imię; poprzednio Dobrz. skarżył mu się często iż mu kłopotu sprawia kaucja złożona przez Smochowskiego i Miresa. Uczynił to li tylko z przyjaźni, mając leżący kapitał, który jako kaucję niesie mu te same odsetki jak we własnéj szkatule; w zamian od p. D. nie żądał nic ani dla siebie, ani dla banku lub kogo innego; z Sapiehami nie żyje w przyjaźni ani w ścisłych stosunkach, z Adamem S. nawet dość źle żyje z powodu różności zdań.

Przy téj sposobności wypytano świadka i co do faktu 8. (o kolejach etc.).

Na zadawane mu w téj mierze pytania, odpowiada świadek, że przy budowie kolei brodzkiéj prowadził branżę finansową [illegible] wiadomości, gdyby D. wziął od spółki łapówę, lecz nic nie wie. *Gazeta* podała raz 2 fakta o téj budowie, lecz musiał je odwołać bo były fałszywe i spółka nie potrzebowała.

Nadmienia też, że nie pamięta czy pewnéj spółki ofiarował panu D. pieniądze, lecz tenże takowe odrzucił. (C. d. n.)

Część urzędowa.

— Cesarz zatwierdził wybór hr. Włodzimierza Russockiego na wiceprezesa galic. tow. kredytowego ziemskiego dawniejszego galic. stanowego instytutu kredytowego.

— Cesarz nadał Andrzejowi Sochackiemu wiceregistratorowi tabuli galicyjskiéj przy przeniesieniu go na własną prośbę w stały stan spoczynku, złoty krzyż zasługi z koroną w uznaniu jego wieloletnich, wiernych i pożytecznych usług.

— Dnia 20 b. m. wyszedł z c. k. nadwornéj i rządowéj drukarni w Wiedniu i rozesłany został IX. Zeszyt Dziennika ustaw państwa. Zeszyt ten zawiera: Nr. 13. Konwencję między monarchją austrjacko-węgierską a królestwem wielkiéj Brytanji z d. 30 grudnia 1869 w miejsce stypulowanéj w art. V. traktatu handlowego z Anglją z d. 16 grudnia 1865 konwencji dodatkowéj (zawartéj w Wiedniu d. 30 grudnia 1869, ratyfikowanéj przez Jego c. k. Mość w Wiedniu d. 9 lutego 1870, ratyfikacje zamienione tamże d. 23go lutego 1870). — Nr. 14. Rozporządzenie ministerstw skarbu i handlu z d. 26 lutego b. r. względem zastosowania konwencji z d. 30 grudnia 1869 do taryfy celnéj z. r. wchodzącéj w miejsce stypulowanéj w art. V. traktatu handlowego dodatkowéj, stypulowanéj art. V. traktatu handlowego między Austrją a Anglją z d. 16 grudnia 1865.

Obwieszczenie. — Z końcem lutego 1870 r. była w obiegu na zasadzie ustaw z d. 24 grudnia 1867 r. (Dz. u. p. nr. 3 z r. 1868) §. 5 i z d. 1 lipca 1868 r. (Dz. u. p. nr. 84) sum:

A. Według rejestrów prowadzonych w austrjackim banku narodowym, a obecnie sprawdzonych:

1. Udziałowych przekazów hipotecznych a mianowicie:

a) opiewających na monetę konwen. 12,650 złr., t. j. w wal. austr. 13,282 złr. 50 c.

b) opiewających na wal. a. 94,139,950 „ —

	zł.	c.
Razem	94,153,232	50

2. Banknotów 1- i 5-reńskowych uznanych za noty państwa, a mianowicie:

1-reńskowych . 2,820,541 złr.
5-reńskowych . 1,293,485 „

Razem . . 4,114,026 —

B. Wydanych z zamknięcia przez podpisaną komisję:

I. Formalnych not państwa a mianowicie:

1-reńskowych . 81,833,912 złr.
5-reńskowych . 112,116,990 „
50-reńskowych. 116,011,850 „

Razem . . 309,962,752 —

II. Monety zdawkowéj po 10 c. (wraz z zapasami we wszystkich c. k. kasach) 3,769,314 80

Ogółem . . 411.999,325 80

Wiedeń, 1 marca 1870.

Prezydent: *Rudolf hr. Wrbna* m. p.
Wiceprezes: *M. K. hr. Wickenburg* m. p.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie upadłości domu handlowego F. J. Kirchmayer i Syn.

Otrzymujemy liczne zapytania, czemu dalej nie podajemy szczegółów w téj sprawie. Odpowiadamy na to, że jakkolwiek odbieramy wiadomości liczne i ciekawe, zniewoleni jednak jesteśmy w interesie wierzycieli wstrzymywać się z ogłaszaniem ich, żeby nie kolidować z biegiem sądowego śledztwa. Jak na teraz zamieszczać będziemy dalsze ekonomiczne artykuły, oparte na najświeższych, ciężkich doświadczeniach.

Czytelnicy nasi wiedzą, że uważając klęskę tę za krajową, w artykułach naszych braliśmy stronę ogółu wierzycieli i stronę redakcji *Czasu*, oddzielając ją od podzielania losu całéj pokirchmayerowskiéj masy.

Tymczasem *Dziennik Pozn.* zamieszcza w artykule p. t. „O tém i o owém“ uwagi, które stanowisko nasze w téj sprawie sprowadzają do prywaty, i mówi między innemi: „...Zresztą *Kraj* kuje żelazo, dopóki gorące, i odpłaca hr. Adamowi wszystkie zaczepki *Czasu* przeciw księciu Adamowi.“

Pomijając niedorzeczność podobnych insynuacji, dziwimy się, jak może *Dziennik Pozn.* wdawać się w takie zaczepki; czyżby chciał emulować z lwowskiemi skandalami? Wolimy raczéj przypuszczać, że stało się to przez przeoczenie w prędkości.

Program wystawy rolniczo-przemysłowéj w Przemyślu.

1. Delegacja komitetu c. k. galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego we Lwowie podaje do publicznéj wiadomości, iż krajowa wystawa rolniczo-przemysłowa, uchwałą komitetu c. k. towarzystwa gospodarskiego we Lwowie z dnia 12 października 1869 zarządzona, otwartą zostanie w dniu 28 maja 1870 roku w Przemyślu i trwać będzie do wieczora 1 czerwca 1870.

2. Wystawa ta będzie targową; przedmioty zatém na wystawę przesłane, mają być do nabycia przeznaczone, i w tym celu cenę sprzedaży każdego okazu właściciel oznajmić ma na wstępie komisji wystawy.

Tylko okazy na sprzedaż wystawione ubiegać się mogą o nagrodę.

Przyjmując wszakże tę zasadę, delegacja nie wyłącza z wystawy takich wyborowych okazów, których właściciel pozbyć nie zechce. Te jakkolwiek współubiegać się nie mogą o przyznanie nagrody, mogą wszelako uzyskać stósowny dowód uznania.

3. Przedaż przedmiotów wystawy odbywać się będzie:

a) przez właściciela z wolnéj ręki,

b) przez licytację w dniu 1 czerwca 1870 przed południem tych okazów, które właściciel na ten cel komisji wystawy powierzy.

Wszelka sprzedaż podczas wystawy uskuteczniona, musi być podaną komisji wystawy do zapisania w dziennik wystawy i ogłoszenin w sprawozdaniu.

4. Wystawa podzieloną będzie na następujące cztery sekcje:

I. na sekcję inwentarza,
II. sekcję przemysłu i rolnictwa,
III. sekcję leśną i ogrodniczą,
IV. sekcję wystawy włościańskiéj.

I. Sekcja inwentarza, składać się będzie z sześciu oddziałów:

a) konie szlachetne, t. j. ogiery, klacze i młodzież wyżéj dwóch lat.

b) konie robocze, t. j. ogiery, klacze i młodzież wyżéj dwóch lat i czwórki, w których także wałachy znajdować się mogą,

c) bydło rogate, t. j. buhaje, krowy, jałownik, cielęta, woły robocze i opasowe,

d) owce, t. j. barany matki i jagnięta,

e) trzoda chlewna, t. j. knury, wieprze, lochy i prosięta,

f) drób wszelkiego rodzaju.

II. Sekcja przemysłu i rolnictwa składać się będzie z następujących oddziałów:

a) Maszyny narządy, narzędzia i sprzęty dla gospodarstwa rolnego, lasowego ogrodowygo i domowego przydatne do miernictwa i do przemysłu służące.

b) Wyroby rękodzielnicze t. j. bednarskie, kołodziejskie, kowalskie, ślusarskie, kotlarskie, blacharskie, powroźnicze, tkackie; sukiennicze, szewskie, garncarskie, rzeźnickie, garbarskie, mydlarskie, stolarskie, tokarskie, lakiernickie, rusznikarskie, hutnicze, odlewarskie, mosiężnickie i wszelkie inne.

c) Zboże i nasiona: mączne, ogrodowe, olejne i pastewne.

d) Rośliny włókniaste: len, konopie i t. p.

e) Wszelkie przedmioty pszczelnictwa i jedwabnictwa, oraz wszelkie przedmioty z pszczelnictwem i jedwabnictwem związek mające.

f) Wyroby wszelkie przemysłu rolniczego t. j. mąka, krupy, krochmal, cukier, oléj i makuchy, daléj wyroby z nabiału, z owoców, z roślin włóknistych; wódka rozolisy, piwo jabłecznik, miód sycony i t. p.

g) Nawozy stuczne wszelkiego rodzaju: gips mielony, kości, pudreta i t. p.

h) Wyroby strycharskie i zduńskie t. j. cegła, dachówka, rury, drenarskie, piece kaflowe i t. p.

i) Płody kopalne: wszelkie gatunki glin, gips, wapno, cement, kamień murowy i ciosowy, kamienie młynarskie, marmury, rudy wszelkiego rodzaju, galman, węgiel kamienny, nafta kamfina i t. p.

k) Rysunki, plany, modele budowli, maszyn i narzędzi.

III. Sekcja leśna i ogrodnicza.

Sekcja ta składać się będzie z dwóch głównych działów:

A. Dział leśny:

a) Płody przyrody leśnéj: strzały całkowite drzew odznaczających się szczególniejszym wzrostem; przekroje poprzeczne drzew osobliwszéj grubości, lub rzadkich w kraju rodzajów jak n. p. cis, (taxus baccata) modrzew, (pinus larix) sosna karpacka (pinus cembra) grzyby na drzewach rosnące i rozmaite wyrosty odznaczające się rzadką wielkością lub niezwykłemi kształtami, młode rośliny drzewne osobliwszego wzrostu tak wprost z lasu wzięte, jak i w szkółkach leśnych wychodowane — nasiona drzew leśnych.

b) wyroby leśne: drzewo opałowe sągowe, drzewo budowlane okrągłe i ciosane, drzewo okrętowe (maszty, belki, krzywki, bale) drzewo łupane lub bite, (gąty dranice, klepki, łuby sitarskie, obręcze) drzewo rznięte czyli tarte, (bale, tarcice, łaty, sztachety), drzewo do wyplatania (witlina, korzeń sosnowy,) kora garbarska, (dębowa, świrkowa, iwowa,) hubka bukowa, żywica. (*Dok. nast*)

— *O monopolu soli.* (Dokończenie.)

Podatek dla rządu policzony jest od 1 cetnara soli po 1 złr. w sumie 8,000,000 złr., albowiem rząd z swej rocznéj produkcji 2.000,000 cetnarów ten czysty dochód w Galicji titulo monopolu pobierał.

Gdy więc rząd swój dochód, który dotąd z monopolu soli pobierał, od prywatnéj industrji również i nadal otrzyma, nie ma słusznego powodu, dlaczegoby monopol soli zniesionym być nie mógł.

Podnoszę tę okoliczność, że nie ma na kuli ziemskiej drugiego produktu, któryby tak łatwo i szybko wyrobić i sprzedać można, i właśnie ten pewny, stały i z każdym rokiem powiększający się odbyt, nagromadzi na ten cel krajowe i zagraniczne kapitały prędzéj, jak do innego przedsiębiorstwa, nie wyłączając nawet kolei żelaznych, bo nie ma istotnie drugiego tak zyskownego przedsiębiorstwa, jak wyrób soli.

Przypuśćmy, że wyrób i sprzedaż soli zostałyby prywatnéj industrji dowolnie zostawione i że Galicja powyższą ilść rocznie by produkowoła, jakież życie rozwinęłoby się na raz na całéj przestrzeni naszego kraju? Sto tysięcy rąk miałyby na długie lata zapewniony zarobek, tysiące furmanek, również obszerne lasy w pobliżu żup, które dzisiaj po wielkiéj części bezpożytecznie gniją, podniosłyby się wielce w dochodzie i w cenie, nasz inwentarz domowy, który dla braku soli przez choroby zaraźliwe co roku bardziej niknie, powiększyłby się znacznie, a z niém dochód z mléka masła i séra, z czego następnie zyskuje się użyźnienie gruntów i dobrobyt kraju.

Dla tego sądzę, że dla podniesienia dobrobytu w naszym kraju na czasie jest starać się o zniesienie monopolu soli, a jeżeli rząd istotnie monopol soli i lasy wydzierżawić zamierza, aby tę dzierżawę soli i lasów w Galicji wziąść w własne ręce, albowiem są to nasze odwieczne i prawie ostatnie kapitały, które są takiéj doniosłości, że równocześnie dla przedsiębiorców i dla całego kraju tak wysokie mogę przynieść korzyści, jakich żadna inna gałęź przemysłu dać nie może. Polecam więc tę sprawę gorliwości i sejmu i delegacji.

Kąpiele Podlutą.

Cyprjan Ciepanowski
c. k. naczelnik górnictwa i hutnictwa w Mizuniu.

— *Komitet c. k. towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego* pospiesza z zawiadomieniem, iż zarządy naczelne kolei żelaznych północnej ces. Ferdynanda i galicyjskiéj Karola Ludwika na przedstawienie komitetu zniżyły cenę jazdy dla członków towarzystwa rolniczego i jego sekcji leśnéj udających się na ogólne zgromadzenie do Krakowa tam i na powrót, a to na czas od 10 do 20 marca r. b. włącznie.

Na kolei północnéj cena jazdy II. i III klasą zniżoną została na połowę; na kolei galicyjskiéj jadący II. klasą mają opłacić bilet III. klasy. Na obudwu kolejach ceny biletów klasy I., a na galicyjskiéj także klasy III. pozostają bez zmiany.

Członkowie chcący korzystać z tego ulżenia, winni się wykazać przy kupnie biletu na stacji kolejowéj kartą przynależności do towarzystwa, i tą kartą przynależności legitymować się na żądanie służby kolejowéj w czasie podróży.

Komitet przeto wzywa tych członków, którzyby z pomienionéj ulgi korzystać pragnęli, aby się w téj mierze zgłosili do biura towarzystwa, gdzie karty przynależności począwszy od dnia dzisiejszego, będą wydawane, albo pod wskazanym adresem bezzwłocznie pocztą przesyłane.

Kraków dnia 4 marca 1870.

Prezes. *H. Wodzicki.*
Sekretarz *J. M. Jawornicki.*

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 3 marca. (Posiedzenie izby niższéj). Zamknięto szczególne rozprawy nad budżetem ministerstwa wyznań i oświecenia i rozprawy ogólne nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Ostatni przyjęła cała izba z wyjątkiem skrajnéj lewicy za podstawę rozpraw szczególnych.

Dziennik peszteński podaje z pewnego źródła, że Jerzy Klapka złoży wkrótce wszystkie swe urzędy i godności a nawet swój mandat poselski i opuści Węgry. Hr. Antoni Zichy mianowany został dyrektorem teatru narodowego.

Praga 3 marca. Kierownik namiestnictwa Koller, udaje się z początkiem przyszłego tygodnia do Wiednia. Hulesch nie zrezygnuje w skutek życzenia wielu obywateli i pomimo usiłowania stronnictwa staroczeskiego, któreby wiceburmistrzowstwo w swoje ręce chciało dostać.

Berlin 3 marca. Członkowie sejmu północno-niemieckiego przygotowują interpelację do kanclerza związkowego, by się ostatecznie dowiedzieć, jaki los czeka nową ustawę karną, témsamem uniknąć niepotrzebnych rozpraw.

Paryż 4 marca. *Dzien. urzęd.* ogłasza dekret z d. 2 marca mianujący biskupa z Grenobli, Ginouilhac, arcybiskupem lyońskim.

Londyn 3 marca. Ludność rzeczypospolitéj St. Domingo uchwaliła przyłączyć się do Stanów Zjednoczonych północnéj Ameryki.

Londyn 3 marca. Izba wyższa przyjęła ustawę o naturalizacji w drugiém czytaniu. Główne postanowienia téj ustawy są: Naturalizowany przestaje być obywatelem państwa, do którego pierwéj należał; żona podziela naturalizację męża.

Na dzisiejszém posiedzeniu izby niższéj przedłożył minister wojny budżet wojska; zaprojektowane przytém oszczędności wynoszą 1,136,900 f. st.

Rzym 3 marca. *Osservatore Romano* (urzędowy organ papiezkiego rządu) został zawieszony na mocy własnoręcznego reskryptu papieża.

List króla bawarskiego wystósowany do Döllingera wywołał w Rzymie wielkie oburzenie. Papież, otrzymawszy wiadomość o tym liście, zawołał: „Dzisiaj już rządy nic nie znaczą, ale pomimo to będziemy w końcu tryumfować.“

Bukareszt 3 marca. Rząd przedłożył izbie projekt do ustawy dotyczący zaprowadzenia podatku stemplowego.

Konstantynopol 26 lutego. Papież wyklął 7 księży armeńsko-katolickich. Porta odda dyssydentom wielki kościół w Pera.

Konstantynopol 2 marca. Obiega pogłoska, że wielki wezyr zalecił w piśmie do Arakeliana, by Armeńczykom żadnych nie stawiać przeszkód w wykonywaniu obrządków religijnych.

Ateny 26 lutego. Król uda się w maju do Niemiec w celu poratowania zdrowia.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 4 marca.

K. Cały polityczny świat zajmuje się w téj chwili odmowną odpowiedzią Czechów, a mianowicie listem napisanym przez Riegera i Sladkowskiego do Kollera, w którym podają powody, dlaczego nie przybędą. Dzienniki rozbierają takowy, komentując go według stanowiska, które zajmują.

Dzienniki ministerjalne naturalnie wyciągają wniosek, że opozycja czeska jest *intraitable*, i przyznają słuszność rządowi, że dał wreszcie sposobność pokazania, iż układy nie mogą do niczego doprowadzić, ba więcéj, że nawet układy same nie są możebne.

List ten stanowi ważniejszy epizod w téj wielkiéj i zaciętéj walce między Czechami a rządem przedlitawskim. Ten ostatni jednak wcześnie nieco stroi się w wieniec wawrzynu na znak zwycięztwa; czyn, który on uważa za tak przebiegły i głęboko obmyślany, nie potrafi omamić i oszukać ludzi patrzących na przebieg rzeczy bez okularów centralistycznych. — Chcieli pp. ministrowie pokazać, że z opozycją czeską niepodobna się układać, i zdaje im się, że się to udało. Tymczasem Czesi nie przyjmując zaproszenia, dowiedli czegoś zupełnie innego — otóż że z tém obecném ministerstwem niepodobna wchodzić w układy; bo aby coś uczynić, trzeba mieć gwarancję, że obietnice będą dotrzymane i wykonane.

Jak się zdaje, staranie delegacji wybranéj z łona nauczycieli galicyjskich pomyślnym uwieńczone zostanie skutkiem. Poparci adresami opatrzonemi podpisami prawie wszystkich nauczycieli gimnazjów i szkół realnych, silnie i stanowczo nacierali na zmianę tak niekorzystnego wniosku. O przedsięwziętych przez nich krokach pisałem ostatnim razem. Dziś tylko dodam, że p. Czedik oświecony, jak się sam wyraża, o prawdziwym stanie rzeczy, zamyśla zmienić wnioski swoje w duchu podanych mu przez deputację wskazówek. Minister zaś oświecenia Stremayr w rozmowie z delegatami galicyjskimi jeszcze raz nacechował stanowisko swoje wobec téj sprawy; użyje on swego wpływu w celu załatwienia téj sprawy z korzyścią interesowanych. Dotychczas więc mamy dopiero zapewnienia, obietnice, piękne bardzo słowa, ale tylko słowa — czekamy na czyny.

W każdym jednak razie należy się wdzięczność ze strony kraju panom Sobieskiemu, Studzińskiemu i Benoniemu za tak energiczne i pełne trudów staranie; a jeżeli nic z tego nie będzie, z pewnością nie będzie to ich winą, ale winą rządu, stojącego nawet w najsłuszniejszych sprawach na odporném stanowisku.

Krok, jaki ministerstwo uczyniło w sprawie reformy wyborczéj, jest poprostu znowu jednym ze zwykłych „szyberów“ biurokratycznych. Nie będąc zgodném co do sposobu przeprowadzenia téj reformy, nie mając odwagi wystąpić z jaką stanowczą propozycją, nie chcąc się narazić na klęskę parlamentarną w tak ważnéj kwestji: ministerstwo ratuje się wybiegiem i przedkłada izbie niższéj uchwałę sejmów krajowych w kwestji wyborczéj. Wprawdzie Giskra przedkładając te wota, usprawiedliwia się tém, że mowa tronowa przyrzekła udzielić izbie tych wiadomości, ale to czysta wymówka. Jeżeli bowiem rząd zażądał od sejmów objawienia opinji w kwestji reformy wyborczéj, to przecież nie mógł tego robić w tym celu, aby ten chaos różnorodnych zdań przedłożyć radzie państwa; bo takie przedłożenie nie ma najmniejszego sensu.

Zażądanie od sejmów opinji w kwestji reformy wyborczéj mogło oczywiście mieć tylko ten jeden cel, aby różne wota sejmów służyły **rządowi**, jako wskazówki i materjał do ułożenia projektu rządowego. Radzie państwa zaś rząd powinien był właściwie przedłożyć swój projekt wypracowany z uwzględnieniem tych uchwał sejmowych. Tymczasem ministerstwo nie wiedząc jak sobie radzić, nie wiedząc co z tym fantem robić, przedkłada radzie państwa całą plikę uchwał 17 sejmów krajowych. Rzecz naturalna, że w izbie niższéj to na nic przydać się nie może, gdyż jeżeli rząd nie wié co z tém robić, izba niższa pewnie nic z tego nie zrobi. Tak więc jest to prosty „szyber“, który sprawy ani o włos naprzód nie posunie.

Minister Plener wrócił już z Pesztu do Wiednia, zdaje się jednak, że nie osiągnął celu swéj podróży i że w sprawie Pogranicza niema jeszcze zgody między rządem wiedeńskim a węgierskim. Z dobrze poinformowanego źródła donoszą do *Bohemji*, że nie udało się dotychczas wynaleźć pośredniéj drogi między dwoma sprzecznemi stanowiskami, jakie w téj kwestji zajmuje Wiedeń i Peszt.

Rząd wiedeński bowiem obstaje przy tém, aby w zamian za prowincjalizowanie Pogranicza i przyłączenie go do korony węgierskiéj, Węgry płaciły większą kwotę procentów od długu państwa. Węgry zaś żądają przyłączenia Pogranicza i nie chcą przystać na żadne powiększenie kwoty węgierskiéj.

Na konferencji stronnictwa deakistów przedłożył minister Eötvös projekt do ustawy o wolności wyznań. Projekt ten wypowiada prawie tylko ogólne zasady, których przeprowadzenie dopiero od specjalnych ustaw zależeć będzie. Tenże stanowi: Każdemu wolno jakąkolwiek wyznawać wiarę. Nikt nie może doznawać przeszkody w wykonywaniu obrzędów religijnych, ani też nie może być zmuszony do przedsięwzięcia czynności z wiarą jego niezgodnéj. Wyznanie nie uwalnią od żadnego w ustawach państwa określonego obowiązku. Obywatele państwa mogą w prawnych granicach łączyć się w religijne stowarzyszenią, samoistnie stanowić o kościelnéj organizacji i wszelkich sprawach kościoła. Wszystkie korporacje religijne są między sobą i w obec państwa równouprawnione. Państwu przysługuje prawo nadzoru nad kościołami, dla tego też wyznania dotąd nieuznane mają podać swoje statuta i zawiadamiać o przyszłych zmianach w organizacji; zarazem muszą być wymienieni najwyżsi urzędnicy i podane protokóły ogólnych zgromadzeń. W razie naruszenia ustawy krajowéj lub publicznéj moralności, może ministerstwo wstrzymać przeprowadzenie uchwał, musi się jednak odwołać do ostatecznego postanowienia sejmu. Prawa państwa w obec rzymskiego i grecko-katolickiego kościoła zachowają swą moc obowiązującą, tak długo, dopóki się te kościoły samoistnie nie urządzą i nieobejmą majątku, dotąd przez państwo administrowanego. Stosunki wynikające z prawa patronatu późniéj przez specjalne ustawy uregulowane zostaną. Kto ukończył lat 18, może po dwukrotném zawiadomieniu swego księdza, na jakąkolwiek przejść wiarę a témsamem pozbywa się wszelkich obowiązków w obec kościoła, do którego przedtem należał. Różnica wyznania jest obojętną dla cywilnoprawnéj ważności małżeństwa. W obec państwa jest małżeństwo cywilną, pod ustawy państwa podpadającą umową. Na podstawie tych zasad ma być wypracowana szczególna ustawa. Rodzice mogą swe dzieci w jakiejkolwiek wychowywać religji.

Jeżeli nie nastąpi porozumienie, synowie idą za ojcem, córki za matką. Cmentarze na gruncie gminnym są międzywyznaniowe; każde stowarzyszenie religijne, może własny założyć cmentarz.

Równocześnie z projektem do powyższéj ustawy przedłożył minister Eötvös w klubie Deaka projekt reorganizacji uniwersytetu peszteńskiego i założenia uniwersytetu w Klauzenburgu. Tutejszy uniwersytet ma otrzymać trzy wydziały teologiczne, które minister z tą uwagą zaprojektował, że wychowywanie duchownych w seminarjach prowadzi do ciemnoty.

Ministerstwo Olliviera korzysta z wolnéj od burz parlamentarnych chwili, aby jakąś dodatnią wewnętrzną pracą wzmocnić swe stanowisko. I tak p. Ollivier ogłasza, że ma zamiar zwołania wielkiéj pozaparlamentarnéj komisji, któraby się zajęła wszelkiemi sprawami, tyczącemi się tak zwanéj kwestji socjalnéj i wymyśliła sposób załatwienia téj kwestji w duchu liberalizmu i wolności. Do składu komisji téj mają być wezwani oprócz najznakomitszych ekonomistów także robotnicy, fabrykanci i przemysłowcy. Komisja ma wszczególe zajmować się kwestją trwania codziennych robót, kwestją zmów robotniczych, wszelkich spornych punktów między chlebodawcami a robotnikami.

Korespondent rzymski do *Journal des Débats* donosi, że dwie najważniejsze kwestje soboru, mianowicie kwestja nieomylności papiezkiéj i syllabusu, mają być rozstrzygnięte w ciągu przyszłego tygodnia. Syllabus ma być uchwalony z małemi zmianami w téj formie, w jakiéj go pierwsza podała *Augsb. Ztg.* (Podaliśmy go swego czasu w *Kraju.*) Nieomylność ma być ogłoszoną bez żadnego zastrzeżenia, w formie stanowczéj. Czy się doniesienia te sprawdzą, okaże się wkrótce.

Z Hiszpanji donoszą do *Avenir national* o zupełnéj anarchji, jaka tam teraz panuje. Rząd niemający odwagi do ukonstytuowania Hiszpanji jako rzeczpospolitą, ani do przeprowadzenia wyboru króla, pogrąża kraj w coraz większy bezrząd i nieład.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 5 marca. *Tagespresse* dowiaduje się, że książę Czarnogóry w drodze dyplomatycznéj wyraził gabinetowi tutejszemu ubolewanie z powodu ostatniego zajścia nad granicą Dalmacji i przyrzekł, że bezzwłocznie śledzić będzie winnych.

Presse dowiaduje się, że wspólny minister wojny wniósł, aby dać dymisję wojskowemu wikaremu biskupa Majera z powodu niedawno przezeń wydanego okólnika i objawionego kilkakrotnie oporu, a na jego miejsce zamianować innego, jak tylko nowy regulamin służby z uwzględnieniem nowych ustaw wyznaniowych wejdzie w życie.

Zgromadzenie tutejszych zecerów postanowiło nie przystać na warunki podane przez właścicieli drukarń; układy zostały zerwane.

Na dzisiejszém posiedzeniu izby niższéj przyjęto projekt ustawy względem podatku zarobkowego w trzeciém czytaniu. Polacy głosowali przeciwko ustawie.

Kursa. Wiedeń 5 marca, g. 1 m. 50. 5% zjednoczony dług państwa 61.75.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 71.60 — Londyn 124.35. Srebro 121.35.— Dukat 5.84.— Akcje kred. 285.—.— Lombardy 245.—.— Losy z 1860 r. 98 60. — Losy z 1864 r. 120.—.— Akcje franko-austr. 124.50.— Napoleony 9.91½. Akcje kol. galic. Kar. Lud. 242.25. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 209.75. — Akcje kolei północn. wschodniéj 164.75.—. Akcje Banku 731.—.— Akcje banku związk. (Vereinsbank) 94.50. — Akcje banku jen. 74.50. — Renta w srebrze 71.75. — Galic. oblig. indemn. 73.90. — Bank obrotu 119.25. — Akcje banku ang. 381.—. —Kolej rządowa 386.—.— Koléj siedmiogrodzka 168.—. — Koléj Rudolfa 164.75. — Koléj pardubicka 175.50. — Koléj północna 215.—.— Tramway 202.—.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 4 marca

	żądają zł. wal. a.		płacą zł. wal. a.	
Papiery krajowe:				
Renta	61	75	61	25
„ w srebrze	71	50	71	25
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ „ 1860	97	75	97	25
„ „ „ 1864	120	—	119	25
Galic. obligacje indemn.	74	25	73	75
„ listy zast.	76	50	75	50
„ „ „ ban. hypot.	90	75	89	75
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	121	50	120	50
„ Kar. Ludwika 5%	102	50	101	50
„ „ „ II emis.	98	—	97	—
„ Czerniow. I 5%	83	—	82	50
„ „ 1867	92	75	92	—
„ „ 1868	90	50	89	50
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	244	50	244	25
Akcje kol. K. Lud. galic.	240	25	239	75
„ kol. czerniow.	210	—	209	25
„ kol. Rudolfa	165	—	164	50
„ kol. siedmiogr.	168	50	168	—
„ kol. półn.-wsch.	165	—	164	25
„ banku narod.	730	—	727	—
„ Zakł. kredyt	273	75	273	50
„ Kol. wschodnia	97	50	97	—
„ Zakł. kredyt. węg.	94	—	93	—
„ banku obrotow.	120	50	119	50
„ „ hypotecz. gal.	107	—	106	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski z wpłatą złr 80	73	—	70	50
Losy kredytowe	163	50	162	—
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. pol. z kup. I emis.	95	25	94	75

	żądają zł. wal. a.		płacą zł. wal. a.	
„ „ „ „ II emis.	94	75	94	—
„ likwidacyjne z kup.	77	75	77	25
Kolej warsz.-wied.	71	—	70	25
„ warsz.-bydg.	72	-	71	—
Ros. pr. z r. 1864	158	—	157	—
„ „ z r. 1866	157	—	156	—
Waluty: Srebro	122	—	121	50
Dukaty	5	85	5	80
Napoleondory	9	93	9	90
Imperiały	10	10	10	--
Courant pruski	1	83	1	83
Rosyjsk. ruble pap.	1	52	1	51
Wiedeń 4 marca.				
Dług panst. Renta 5%	61	70	61	60
„ w srebrze 5%	71	45	71	30
„ wal. austr. spłac. 5%	99	—	98	75
Losy pożycz. z r. 1839	236	—	235	—
„ „ „ 1854 4%	91	50	90	50
„ na 500 1860 5%	98	20	98	--
„ na 100 1860 5%	106	50	106	—
„ na 100 1864	119	90	119	70
Como	24	—	23	50
Oblig. ind. Gal. 5%	74	50	73	75
„ „ Bukow. 5%	74	25	73	75
Galic. pożycz. głodowa 7%	101	50	100	50
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	363	50	362	—
Anglo-węgierskie	101	50	101	—
Austr. kredytowe	—	—	—	—
Kredyt. handl. przemysł.	280	70	280	50
Dyskontowy austr.	76	25	75	75
Franko austr.	123	50	123	
Krakowski handl. przem.	—	-	78	—
Galicyjski krajowy	—	—	60	--
Narodowy	730	—	729	—

Akcje kolei.	żądają zł.	wal. a.	płacą zł.	wal. a.
Alföld Fiume	175	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Czeska zach. na 200 złr.	234	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ północn. „ 150 „	127	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Elżbiety .... na 200 „	193	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda na 1000 „	2150	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Franc. Józefa „ 200 „	183	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Kar. Ludwika „ 200 „	242	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Koszyc. Oderb. 170 „	66	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czern. na 200 złr.	210	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Półn. zach. austr	206	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Rudolfa ...... na 200 „	165	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzka „ 200 „	168	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Rządowa na 200 (500 fr.)	389	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Theissbahn	245	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Tramway	202	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Południowa na 500 fr.	245	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	165	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ wschodnia 200 „	98	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	—	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	108	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy. zast. galicyjskie 4%	76	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ „ „ 5%	87	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ „ Banku Hyp. 6%	90	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ „ Bank. Włoś. 6%	91	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ Bank. narod. M.K. 5%	97	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ „ „ W.A. 5%	93	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ zast. węgierskie 5½%	91	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	94	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ „ zachod. 300 „ 5%	93	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ Cesarz. Elżbiety 5%	-	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	92	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Elż. em. 1862 „ „ 5%	91	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Elż. „ 1869 „ „ 5%	97	[illegible]	[illegible]	[illegible]

L. 238

Wydział rady powiatowéj krakowskiej

ogłasza konkurs po dzień 17 marca 1870 r. na posadę **powiatowéj akuszerki egzaminowanéj** w Zabierzowie, z roczną subwencją 50 złr. od 1 kwietnia r. b. 229(1-2)

Potrzebne dowody: Wykazanie się iż kandydatka nie przekroczyła wieku 50 lat, dyplom akuszerski i poświadczenie złożonéj przysięgi, świadectwo moralności i dotychczasowéj praktyki.

Kraków dnia 3 marca 1870 r.

Prezes: ***Hr. Mieroszowski.***

Wydawca: Dr. Ludvvik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera.